BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 6 Czerwiec 1966 r.

WARSZAWA

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 6 Czerwiec 1966 r.

WARSZAWA

Wykonano w Zakładzie Graficznym Politechniki Warszawskiej
Nakład 500 + 20. Arkuszy druku 4,5 Papier offset kl. III 90 g.
Oddano do druku dnia 13. VI. 1966 roku. Zamówienie nr 379.

T r e ś ć

PRZYCZYNKI DO HISTORII POLSKIEGO SPORTU

W roku Tysiąclecia Państwa Polskiego w okresie, kiedy zwracamy się myślą wstecz do zalążków różnych dziedzin naszego życia państwowego, słusznym jest również uczynić to w zakresie sportu. Wprawdzie ta dziedzina życia społecznego nie szczyci się setkami lat istnienia, ale bądźmy szczerzy, niezbyt jest znana od tej strony szerszemu ogółowi miłośników sportu.

Akcję upowszechniania tego zagadnienia zapoczątkował Klub Dziennikarzy Sportowych na swym dorocznym zjeździe (Łódź 14-15 kwietnia), gdzie zostały wygłoszone referaty omawiające pewne odcinki historii sportu. KDS udostępnił nam te materiały do opublikowania w Biuletynie, za co należą się mu podziękowania. Będziemy się starali umieszczać je w kolejnych numerach, równocześnie zamawiając dalsze tego rodzaju publikacje, aby szeroko omówić to zagadnienie.

Dziś publikujemy jako pierwszy artykuł dr Kajetana Hądzelka zatytułowany:

Kajetan Hądzelek

Z DZIEJÓW SPORTU POLSKIEGO

Początki i rozwój zorganizowanego ruchu sportowego na ziemiach polskich, podobnie jak i w innych krajach europejskich, przypadają na drugą połowę XIX stulecia. Ale różne ćwiczenia fizyczne, z których później wyodrębniły się niektóre kon-

kurencje i dyscypliny sportowe, uprawiane były w Polsce od bardzo dawna.

Dlatego też w dzisiejszym wykładzie nie ograniczymy się wyłącznie do przedstawienia powstania pierwszych towarzystw i organizacji sportowych w drugiej połowie XIX wieku, ale postaramy się omówić - oczywiście z konieczności bardzo zwięźle - również te dawne formy ćwiczeń fizycznych, które później, tracąc swój utylitarny charakter i przekształcając się w popis sprawności i techniki ruchowej, tworzyły zaczątki konkurencji sportowych.

*

Bogate tradycje polskiego sportu, w odróżnieniu od innych problemów historii kultury fizycznej -historii wychowania fizycznego i historii myśli teoretycznej w dziedzinie kultury fizycznej - nie doczekały się jeszcze naukowego opracowania. Tylko niektóre zagadnienia z historii polskiego sportu i jedynie nieliczne towarzystwa i organizacje sportowe posiadają szczegółowe, monograficzne opracowania[1]. Znaczna zaś liczba starych stowarzyszeń i klubów sportowych, a także początki poszczególnych dyscyplin sportowych oczekują na badania źródłowe. Nie dysponujemy też syntetycznym zarysem historii sportu w Polsce.

Skąd czerpiemy wiadomości o przeszłości naszego sportu? Niektóre towarzystwa, kluby i związki sportowe - zwłaszcza te najsilniejsze - posiadają swoje księgi jubileuszowe,które zawierają sporo materiału historycznego, ale które równocześnie ze względu na swój charakter i przeznaczenie nie stanowią systematycznie opracowanego zarysu dziejów danego towarzystwa czy związku. O historii poszczególnych dyscyplin sportowych dowiadujemy się najczęściej ze wstępów do podręczników i skryptów metodycznych, z różnych opracowań okolicznościowych (wy-

---

1 Np. narciarstwo (Encyklopedia narciarska. Pod red. G.Młodzikowskiego i A.Ziemilskiego. Warszawa 1956 (rozdz.III), pierwsze stowarzyszenia sportowe w Warszawie (W.Ferens, Powstanie pierwszych zrzeszeń sportowych w Warszawie. "Wychowanie Fizyczne i Sport" 1957, t.I), sport robotniczy ("Sport Robotniczy" t.I i II).

darzeń np. z okazji organizowania mistrzostw Europy lub świata), z pamiętników i wspomnień wybitnych sportowców, trenerów i działaczy sportowych, wreszcie z artykułów prasowych. Nie trzeba podkreślać, że mimo często bogatego materiału zawartego w tych wydawnictwach i prasie, nie tworzą one jeszcze pełnowartościowego opracowania dziejów polskiego sportu. Stąd podnoszona wielokrotnie - także w środowisku dziennikarzy sportowych - kwestia opracowania i wydania obszernego zarysu historii naszego sportu jest dziś w obliczu zbliżającego się stulecia zorganizowanego ruchu sportowego w Polsce (1967) i 50-lecia PKOl (1969) szczególnie aktualna.

Dużo korzystniej przedstawia się sprawa opracowań z historii wychowania fizycznego i historii myśli teoretycznej w tej dziedzinie. Prowadzone w tym zakresie badania w zakładach historii kultury fizycznej AWF, WSWF i INKF, który podjął wydanie podstawowych prac warsztatowych: bibliografii, wychowania fizycznego i sportu, źródeł do dziejów kultury fizycznej[1], słownika biograficznego i słownika instytucji wychowania fizycznego, sportu i turystyki, pozwoliły na wydanie szeregu studiów i opracowań w przeważającym stopniu dotyczących historii kultury fizycznej w Polsce, w mniejszym zaś powszechnych dziejów wychowania fizycznego. Z tych też opracowań i studiów korzystamy przy omawianiu wcześniejszych okresów historii naszego sportu, który wyrastał, jak już powiedzieliśmy, z różnych ćwiczeń o charakterze użytkowym, stosowanych w procesie wychowania fizycznego młodzieży.

*

Jak już stwierdziliśmy na wstępie, różnorodne ćwiczenia fizyczne, uprawiane często w formie współzawodnictwa, dziś powiedzielibyśmy sportowego, sięgają swymi początkami głęboko w

---

[1]Bibliografia wychowania fizycznego i sportu w Polsce (1841 - 1914). Oprac. A.Mońka-Stanikowa i H.Żytkowicz, cz.I,II.INKF. Warszawa 1961, 1964 i 1965.
Źródła do dziejów kultury fizycznej. Rozwój myśli o wychowaniu fizycznym w dobie Odrodzenia. Wybór i opracowanie B.Suchodolski. Ossolineum. Warszawa 1959; Rozwój kultury fizycznej w okresie Odrodzenia i Oświecenia. Wybór i opracowanie W.Ferens i R.Wroczyński. Ossolineum. Warszawa 1964.

naszą narodową przeszłość, a ich rozwój od form utylitarnych do rozrywkowo-sportowych i widowiskowych wiąże się ściśle z przemianami społeczno-politycznymi, kulturalnymi i obyczajowymi, jakie dokonywały się na przestrzeni naszych dziejów.

Już w średniowieczu spotykamy się ze stosowaniem i uprawianiem różnych ćwiczeń ruchowych. Wyróżniamy w tym okresie dwa nurty kultury fizycznej - rycerski i mieszczańsko-plebejski. Rycerstwo uprawiało ćwiczenia fizyczne dla uzyskania wysokiej sprawności we władaniu bronią i jeździe konnej,co było konieczne dla zadań stanu rycerskiego. Swą wysoką sprawność w tych specjalnościach demonstrowało rycerstwo jednak nie tylko w walce, ale również na turniejach rycerskich, które możemy uważać za pierwowzór dzisiejszych zawodów sportowych w szermierce i hippice.

Mieszczaństwo uprawiało głównie różne formy strzelectwa, co wynikało z konieczności przygotowywania się do obrony miast, a swoje potrzeby ruchome i w pewnym stopniu towarzyskie zaspakajało w uprawianiu gier i zabaw poza obrębem murów miejskich. Z biegiem lat umiejętność strzelania traciła swój użytkowy charakter, stając się jedynie formą popisu sztuki strzeleckiej. Nabierała się charakteru konkurencji sportowej. Średniowieczne bractwa kurkowe (pierwsze bractwo kurkowe w Polsce powstało w Świdnicy Opolskiej w 1276 roku) stanowią prototyp powstających później, w XIX wieku, mieszczańskich towarzystw sportowych.

Wśród chłopstwa znane były wówczas różne popisy siły i zręczności, skoki, tańce i gry uprawiane z okazji świąt, targów i innych uroczystości.

Zainteresowanie wychowaniem fizycznym wzrosło w epoce Odrodzenia[1]. Pedagogowie tego okresu, przeciwstawiając się średniowiecznemu systemowi wychowania religijnego, ascetycznego, domagali się wychowania świeckiego, racjonalnego,zapewniającego wszechstronny rozwój człowieka. Wychowanie fizyczne stało się niezbędnym składnikiem wychowania renesansowego.

[1]Rozwój myśli o wychowaniu fizycznym w dobie Odrodzenia.Oprac. B.Suchodolskiego. Warszawa 1959; R.Wroczyński, Problem wychowania fizycznego w nowożytnej myśli pedagogicznej. W:Konferencja naukowa poświęcona teorii wychowania fizycznego.Warszawa 1955, s.145-165.

Ideałem wychowawczym tej epoki stał się człowiek silny i śmiały, harmonijnie zbudowany i wszechstronnie wykształcony. W dziełach pedagogów (A.F.Modrzewski, J.A.Komeński), lekarzy (W.Oczko, S.Petrycy), polityków (A.A.Olizarowski) oraz literaturze pięknej (J.Kochanowski, M.Rej) znajdujemy postulaty w sprawie uprawiania ćwiczeń fizycznych, jako niezbędnych w wychowaniu młodzieży. Podobne wskazania o potrzebie i konieczności ćwiczeń ruchowych zawiera "Dworzanin" Ł.Górnickiego oraz traktaty i instrukcje pedagogiczne XVI i XVII wieku[1]. Postulaty epoki Odrodzenia w dziedzinie wychowania fizycznego najpełniej wyraził S.Petrycy (1554-1626), filozof i lekarz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w swym dziele "Polityki arystotelesowej to jest rządu rzeczpospolitej z dokładem ksiąg ośmioro..." wskazał na wychowawcze, zdrowotne i rozrywkowe funkcje ćwiczeń fizycznych.

Z dzieł pedagogów, lekarzy, z traktatów i instrukcji pedagogicznych, jak również z literatury pięknej i pamiętników tego okresu dowiadujemy się także jakie ćwiczenia fizyczne wtedy uprawiano. Znane wówczas były: biegi (wyścigi), skoki, zapasy, dźwiganie ciężarów, gry w piłkę, ciskanie kamieniami, strzelanie z łuku i muszkietów, pływanie, szermierka, jazda konna wraz z woltyżerką. Niektóre z tych ćwiczeń prowadzono w formie współzawodnictwa i konkursów, miały więc one charakter pewnego rodzaju konkurencji sportowych.

Zrozumienie dla wychowawczej, zdrowotnej i użytecznej (dla przygotowania do służby wojskowej) funkcji ćwiczeń fizycznych jeszcze bardziej uwidoczniło się w okresie Oświecenia. Ćwiczenia fizyczne wprowadził w Collegium Nobilium S.Konarski[2], w większym jeszcze zakresie znalazły się one w programie Szkoły Rycerskiej (Korpusie Kadetów)[3], gdzie tzw. kunszty (tańce, szer-

---

[1] Z.Wardęska, Wychowanie fizyczne w instrukcjach pedagogicznych XVII wieku. "Wychowanie Fizyczne i Sport" 1965, nr 4.

[2] H.Sypniewska. Wychowanie fizyczne w Collegium Nobilium S.Konarskiego. "Kultura Fizyczna" 1965 Nr 1.

[3] A.Haliczowa, Wychowanie fizyczne w polskich szkołach rycerskich XVIII wieku. "Wychowanie Fizyczne i Sport" 1965, nr 2, H.Sypniewska, Wychowanie fizyczne w Szkole Rycerskiej S.Augusta Poniatowskiego. "Roczniki Naukowe AWF" 1965, t.IV.

mierka i jazda konna) spełniały nie tylko funkcje utylitarne, ale stanowiły również formę rozrywki kadetów.

W bogatej literaturze pedagogicznej epoki Oświecenia (A. Popławski, A.Kamieński, H.Kołłątaj, G.Piramowicz, S.Staszic, J.Śniadecki) znajdujemy teoretyczne uzasadnienie potrzeby uprawiania ćwiczeń fizycznych. Zalecenia pedagogów starała się realizować Komisja Edukacji Narodowej, wprowadzając ćwiczenia fizyczne do wszystkich szkół[1], a równocześnie określając zadania w tej dziedzinie w XXV rozdziale swych Ustaw. Uprawiano w tym czasie różne ćwiczenia oparte na współzawodnictwie jak "gra w piłkę z ubieganiem się i żywym obracaniem, balon, czyli gra w dużą piłkę, ciskanie zręczne kamieni na wodę,gonitwy do pewnego kresu, wyprzedzanie się na wzgórki i przykre miejsca, potykanie się w palcaty, jeżdżenie konno..." itp. Na szczególne wyróżnienie zasługuje walka na kije, czyli palcaty, a z gier - palant.

Kontynuacją zamierzeń KEN w dziedzinie wychowania była działalność T.Czackiego w gimnazjum wołyńskim w Krzemieńcu[2], gdzie wprowadzono obowiązkowe ćwiczenia fizyczne dla wszystkich uczniów. Wśród tych ćwiczeń na pierwszy plan wysuwał Czacki ćwiczenia lekkoatletyczne- szermierkę i pływanie.Biegi zdaniem Czackiego, powinny się odbywać w formie współzawodnictwa i z nagradzaniem zwycięzców. Taka organizacja ćwiczeń fizycznych pozwala na uznanie stosowanych w gimnazjum wołyńskim form ćwiczeń fizycznych za pierwowzór zawodów lekkoatletycznych w Polsce.

Temu zrozumieniu wychowawczej i zdrowotnej roli ćwiczeń fizycznych i ich wprowadzaniu do programów szkolnych towarzyszyło w wieku XVIII i na początku XIX przekształcanie się utylitarnych funkcji niektórych ćwiczeń fizycznych w sztukę sprawności ruchowej, w formę popisu umiejętności technicznej w danej dziedzinie czy konkurencji. Wykształcają się zasady i przepisy określające formę współzawodnictwa a także pewne te-

---

[1] J.Konopnicki, Wychowanie fizyczne w szkole polskiej na przełomie XVIII i XIX wieku. "Wychowanie Fizyczne i Sport" 1957, t.I.

[2] J.Konopnicki, Wychowanie fizyczne w gimnazjum wołyńskim."Kultura Fizyczna" 1956, nr 3.

chniki wykonywania określonych ćwiczeń. Dawne więc ćwiczenia, służące bezpośrednio potrzebom życiowym (np. lokomocji,walce) stają się formą współzawodnictwa, "które jak pisze J.Kitowicz, nie miało żadnych zakładów, ani stawek, tylko same chluby z wygranej, albo śmiechy z przegranej"[1]. Zjawisko to możemy obserwować na wyodrębnianiu się szeregu dyscyplin sportowych np. łyżwiarstwa, wioślarstwa, szermierki, jazdy konnej, gimnastyki i innych. Proces tego przekształcenia był oczywiście długotrwały i nie można go określić konkretnymi datami.

Początki zorganizowanego ruchu sportowego na ziemiach polskich, jak już wspomnieliśmy przypadają na drugą połowę XIX wieku. Powstanie pierwszych zrzeszeń i towarzystw sportowych poprzedzone było rozwojem ruchu gimnastycznego. Już w pierwszej połowie XIX stulecia powstały pierwsze w Polsce zakłady gimnastyczne - T.Mathesa w Warszawie (1835) i L.Bierkowskiego w Krakowie w 1837 r. Zakłady te obok gimnastyki prowadziły również nauczanie szermierki,pływania i innych dyscyplin sportowych. Zakład Bierkowskiego w Krakowie organizował również pokazy - popisy swych uczniów, o których pisał kronikarz krakowski w 1839 r. "Ewolucje, dźwiganie ciężarów,pasowanie się, sztuki ekwilibrystyczne, ekwitacja, bieganie po drabinkach ze sznurów, szybkie wdzieranie się na maszty i inne tym podobne ćwiczenia przez większą część uczniów z dziwną zręcznością i szybkością wykonywane, przynoszą prawdziwy zaszczyt szanownemu założycielowi i razem dyrektorowi tej Szkoły"[2].

W 1867 roku powołane zostało we Lwowie Towarzystwo Gimnastyczne, które w dwa lata później za wzorem Czech przybrało nazwę "Sokół". "Sokół" w późniejszych latach, w końcu XIX stulecia propagował uprawianie różnych dyscyplin sportowych, zakładając oddziały sportowe: wioślarskie, kolarskie, konne i inne.

Powstanie pierwszych stowarzyszeń sportowych na ziemiach polskich wiąże się ściśle z przemianami gospodarczo-społecz-

---

[1] J.Kitowicz, Opis obyczajów za panowania Augusta III. O zabawach studenckich. W: Rozwój kultury fizycznej w okresie Odrodzenia i Oświecenia. Warszawa 1964, s.219.

[2] J.Bugajski, L.Bierkowski jako prekursor nowoczesnego wychowania fizycznego w Polsce w I poł.XIX wieku. "Rocznik Naukowy WSWF w Krakowie" 1962, t.II, s.173-174.

nymi - industrializacją i urbanizacją, które pociągały za sobą rozwój klasy mieszczańskiej i wzrost jej wpływów w życiu społecznym i kulturalnym. Klasa mieszczańska jest właśnie organizatorem towarzystw sportowych. Dysponuje ona z jednej strony niezbędnymi funduszami, z drugiej zaś strony wolnym czasem.

Sport staje się dla mieszczaństwa formą życia towarzyskiego, organizacyjnego, potrzebą i terenem podejmowania i rozwijania szeregu inicjatyw. Przynosi też nowej klasie społecznej tak potrzebną popularność, często i uznanie społeczne, a producentom przyborów, sprzętu i urządzeń sportowych niezbędną reklamę. Na tym tle organizowane są wystawy sportowe[1].

W naszych warunkach niewoli narodowej powstające w końcu XIX wieku organizacje sportowe spełniają też i inne poza sportowe funkcje - są zrzeszeniami, które rozwijają działalność kulturalną, narodową i polityczną. Są one niekiedy jedynymi polskimi organizacjami działającymi legalnie. Fakt ten zwiększa jeszcze rolę tych organizacji, jaką odegrały w dziejach naszego sportu i naszego życia społeczno-politycznego.

Potrzebę uprawia sportu, a co za tym idzie zakładania towarzystw sportowych zwiększało postępujące w naszym społeczeństwie zrozumienie wychowawczej, zdrowotnej, rekreacyjnej i rozrywkowej funkcji ćwiczeń fizycznych i wprowadzanie wychowania fizycznego do szkół. Na rozwój sportu oddziaływał też wspomniany ruch gimnastyczny. Nie bez wpływu były także wzory rozwijającego się sportu za granicą.

Rozwój sportu na ziemiach polskich uzależniony był od warunków społeczno-politycznych istniejących w poszczególnych zaborach. Inaczej rozwijał się sport w Królestwie Polskim, inaczej w Galicji i na ziemiach zaboru pruskiego. Ramy tego wykładu nie pozwalają na bardziej szczegółowe omówienie tych warunków i ich wpływu na powstanie organizacji sportowych. Ograniczymy się więc jedynie do kilku podstawowych faktów i zagadnień.

W Warszawie pierwsze mieszczańskie towarzystwa sportowe powstały w latach osiemdziesiątych - Warszawskie Towarzystwo

[1] M.Rotkiewicz, Z dziejów roweru na tle wystaw kolarskich XIX wieku. "Kultura Fizyczna" 1963, nr 11/12.

Wioślarskie w 1882 r., Warszawskie Towarzystwo Cyklistów w 1886 r. i Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie w 1893 r. Za ich przykładem powstały podobne towarzystwa w innych miastach Królestwa Polskiego - Płocku, Włocławku, Lublinie, Kaliszu. Zrzeszenia te, co już podkreślaliśmy, są wyrazem wzrastającego wpływu mieszczaństwa, są one nowymi organizacjami o szerszym zasięgu społecznym niż dotychczas istniejące kluby i towarzystwa arystokratyczne, skupiając kupców, fabrykantów, wyższych urzędników i ludzi wolnych zawodów. Korzystają jednak jeszcze z niektórych form życia klubowego upadającej arystokracji, która dla zamożnego mieszczaństwa stanowi wzór społeczny, a dla usankcjonowania swej działalności powołuje do władz zarządów przedstawicieli tej klasy arystokratycznej. Równocześnie zaś, propagując nowe dyscypliny sportowe, nie tylko te, które znalazły wyraz w nazwie towarzystw, wciągały do działalności sportowej szersze kręgi społeczne.

Cechą charakterystyczną działalności wymienionych towarzystw warszawskich jest to, że nie ograniczały się one do popularyzowania sportu i organizowania zawodów sportowych. Prowadziły one działalność polityczną, skierowaną przeciwko caratowi[1], działalność kulturalną, upowszechniając polską twórczość narodową w dziedzinie literatury i sztuki, działalność towarzysko-klubową i turystyczną[2]. Dużą rolę w rozwoju sportu warszawskiego odegrały Ogrody gier i zabaw ruchowych im.WE Raua (1899), w których młodzież uprawiała różne gry m.in.piłkę nożną. Zawody międzyogrodowe w piłce nożnej i innych dyscyplinach sportowych należą do pierwszych na terenie Warsza-

---

[1] M.innymi na terenie Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego wykradziono żandarmerii carskiej memoriał opracowany przez władze gubernatorskie, a dotyczącego sytuacji politycznej w Królestwie Polskim. 3.V.1905 r. w Dolinie Szwajcarskiej - ośrodku WTŁ - przemawiała m.in. Róża Luksemburg. Po przemówieniach ruszyła manifestacja na Plac Teatralny, gdzie doszło do starć z policją.

[2] W.Ferens, Powstanie pierwszych zrzeszeń sportowych w Warszawie. "Wychowanie Fizyczne i Sport", 1957, t.I; W.Ferens, Znaczenie pierwszych wystaw higienicznych w Warszawie dla rozwoju wychowania fizycznego i sportu. "Wychowanie Fizyczne i Sport" 1958, nr 2 i 3.

wy[1]. Z działalności ogrodów Raua wyrosło Warszawskie Koło Sportowe.

W Galicji ruch sportowy zapoczątkował H.Jordan w swym Parku założonym w 1888 r.[2] oraz oddziały sportowe Towarzystwa Gimnastycznego Sokół[3], a także Towarzystwo Zabaw Ruchowych we Lwowie. W pierwszych latach XX wieku powstały kluby sportowe Pogoń i Czarni we Lwowie oraz Wisła i Cracovia w Krakowie. Proces tworzenia się nowoczesnych klubów sportowych w Galicji przebiegał inaczej niż powstawanie towarzystw sportowych w Królestwie Polskim. Lwowskie i krakowskie kluby tworzyła młodzież szkolna i studencka, wspierana przez przedstawicieli bogatego mieszczaństwa. Podstawą działalności tych klubów w pierwszym okresie ich istnienia były drużyny piłki nożnej. Silniej też na tym terenie oddziaływały wzory węgierskie i austriackie.

W poznańskim od 1885 r. działało Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół", które w końcu XIX wieku podjęło również działalność sportową. Pruskie represje i ograniczenia praw ludności polskiej uniemożliwiały działalność także organizacjom sportowym. Toteż powstały one później niż w innych dzielnicach polskich. Pierwszy klub sportowy na terenie Poznania - Tryton 04 rozpoczął działalność w 1904 r. Posnania w 1907 (do 1912 r. jako Normania), Venetia w Ostrowie Wlkp w 1908 r., Ostrovia tamże w 1909, Warta w Poznaniu w 1912 r.[4].

Na okres poprzedzający I wojnę światową przypada też wyodrębnienie robotniczego nurtu kultury fizycznej i powstanie pierwszych robotniczych klubów sportowych - RTS Widzew (1910) i RKS Marymont (1911). Powstanie i rozwój robotniczych orga-

---

[1] A.Brymas, K.Hądzelek, Ogrody gier i zabaw ruchowych im. W.E. Raua w Warszawie. "Wychowanie Fizyczne i Sport" 1960, nr 4.

[2] H.Smarzyński, Henryk Jordan pionier nowoczesnego wychowania fizycznego w Polsce. PWN. Kraków 1959.

[3] K.Toporowicz, Działalność Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Krakowie na polu wychowania fizycznego i sportu pod koniec XIX i na początku XX wieku (1885-1914). "Rocznik Naukowy WSWF w Krakowie" 1965, t.IV, cz.I.

[4] J.Gaj, Kultura fizyczna w Wielkopolsce na tle sytuacji gospodarczo-społecznej i politycznej (1918-1939). Monografie WSWF w Poznaniu, nr 6, Poznań 1965.

nizacji sportowych wiązało się z potrzebą zapewnienia młodzieży robotniczej możliwości uprawiania ćwiczeń fizycznych i sportu jako środka regeneracji sił fizycznych, potrzebą oddziaływania politycznego na młodzież robotniczą i przeciwstawienia się wpływom organizacji burżuazyjnych odrywających młodzież od klasy robotniczej[1].

Rozwojowi sportu w tym okresie towarzyszyło wyodrębnienie się prasy specjalistyczno-sportowej (Przewodnik Gimnastyczny Sokół 1881, Sport Warszawa 1888, Koło Lwów 1895, Cyklista Warszawa 1896, Gazeta sportowa Lwów 1900, Przegląd Gimnastyczny Kraków 1897, Ruch Warszawa 1906)[2]. Ukazują się pierwsze podręczniki, przepisy, regulaminy, zawodów, powstają pierwsze obiekty sportowe, rozwija się produkcja sprzętu i strojów sportowych.

W tym też okresie obserwujemy próby jednoczenia ruchu sportowego i tworzenia związków sportowych. We wrześniu 1911 roku w Galicji powołano Polski Związek Piłki Nożnej, mający na celu zrzeszenie wszystkich klubów galicyjskich, unifikację przepisów i zasad przynależności do klubów, organizację mistrzostw itp. W Poznaniu Związek Polskich Towarzystw Sportowych powstał w 1913 r.

Zespoły klubowe rozgrywały spotkania sportowe nie tylko między poszczególnymi dzielnicami, ale również z drużynami zagranicznymi.

Polskie organizacje sportowe należały do międzynarodowych federacji sportowych np. WTŁ od 1898 r., a polscy działacze uczestniczyli w pracach tych federacji (Piotr Weryho w M.F.Ł.). Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie organizowało dwukrotnie w 1901 i 1912 r. mistrzostwa Austrii w jeździe figurowej na lodzie, a WTŁ w 1908 r. XIV Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej mężczyzn w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie. W ten sposób również i sport przypominał Europie o istnieniu Polski.

Z przedstawionego przeglądu wybranych faktów i zagadnień z historii naszego sportu możemy wnioskować, że już przed pierwszą wojną światową polski ruch sportowy, powstający i

---

[1] 50 lat RTS Widzew 1910-1960. Łódź 1960.

[2] A.Mońka, Problematyka kultury fizycznej w świetle badań bibliograficznych."Kultura Fizyczna" 1955,nr 10 i 1956,nr 11.

rozwijający się w trudnych warunkach ograniczeń i zakazów a nawet represji ze strony zaborców, wypracował podstawowe formy działalności sportowej od sekcji sportowej poprzez klub do związku sportowego. W tym też okresie nastąpiło upowszechnienie podstawowych dyscyplin sportowych, wyodrębnienie się prasy sportowej, opracowane zostały pierwsze regulaminy, przepisy jak również podręczniki, a nawet podstawy teoretyczne sportu. Rozpoczęte zostało budownictwo sportowe oraz produkcja sprzętu sportowego. Zainicjowano kształcenie instruktorów sportowych, wprowadzono różne formy opieki lekarskiej nad sportowcami, upowszechniano sport wśród kobiet. Sport polski, mimo nie istnienia Państwa Polskiego brał udział w międzynarodowym ruchu sportowym. Dodajmy jeszcze, że towarzystwa i organizacje sportowego tego okresu rozwijały żywą działalność poza sportową. Wszystko to świadczy o wyjątkowo dużej roli społecznej i politycznej polskich organizacji i klubów sportowych.

Taki stan rozwoju sportu polskiego pod zaborami umożliwił też z chwilą powstania niepodległego Państwa Polskiego z jednej strony na szybkie powstanie naczelnych władz sportowych - związków sportowych i Polskiego Komitetu Olimpijskiego,z drugiej zaś na żywiołowe powstawanie licznych klubów i organizacji sportowych w całej Polsce.

Omówienie tych zagadnień wykracza już jednak poza ramy tego wykładu.

Z działalności PKOL

Z prac Prezydium

Przedmiotem dyskusji, a następnie uchwał Prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego w dniu 20 maja br., stały się sprawy opieki lekarskiej w aspekcie przygotowań olimpijskich.

Podstawą do dyskusji stało się sprawozdanie z działalności PKOl na tym odcinku.

Przeprowadzona dyskusja miała bardzo szeroki charakter i obejmowała cały wachlarz zagadnień związanych z opieką lekarską nad kadrą narodową i olimpijską, od zagadnień strukturalnych medycyny sportowej począwszy, a na bieżącej współpracy lekarza z trenerem skończywszy. Wykazała raz jeszcze jak wielką wagę przywiązuje kierownictwo Polskiego Komitetu Olimpijskiego do pracy lekarza w sporcie i do udziału ich w przygotowaniach olimpijskich.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono problemowi strukturalnego ustawienia medycyny sportowej w ogóle,a także opieki lekarskiej w przygotowaniach olimpijskich. Pomimo pewnych braków i trudności przyjęty obecnie system oparcia lecznictwa o Centralną Przychodnię Sportowo-Lekarską i Wojewódzkie Przychodnie Sportowo-Lekarskie uznany został za najbardziej słuszny i prawidłowy. Trzeba przypomnieć, że w ostatnim okresie czasu wykrystalizowało się również ustawienie opieki lekarskiej w strukturze Polskiego Komitetu Olimpijskiego i polskich związkach sportowych.

Lekarze dyscyplin olimpijskich zatrudnieni w PKOl zostali, jak wiadomo, oddelegowani do pracy w polskich związkach

sportowych, celem ściślejszego powiązania z działalnością szkoleniową prowadzoną przez związki.

Z poruszonych tematów podkreślono dobrą i pełną oddania pracę lekarzy sportowych, chociaż pracują w trudnych warunkach, przyxsłabym wyposażeniu ich warsztatu pracy w sprzęt i aparaturę lekarską. Podkreślono konieczność stworzenia warunków ku temu, aby lekarze pracujący w sporcie mogli się tej pracy poświęcić w całości, a nie traktować jej jedynie jako dodatkową. Aby było to możliwe lekarze muszą mieć swój warsztat pracy właśnie w sporcie. Idealna byłaby możliwość, aby lekarze olimpijscy, opiekujący się zawodnikami poszczególnych dyscyplin taki warsztat pracy znaleźli w Zakładzie Medycyny Sportowej PKOl.

Podniesiono również konieczność uregulowania zasad wynagrodzenia lekarzy za ich pracę w sporcie na zasadach wynagrodzenia ryczałtowego. Sprawy te są aktualnie tematem uzgodnień pomiędzy GKKFiT, Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej i Komitetem Pracy i Płac.

Wielu dyskutantów zwróciło uwagę, że chociaż problem bieżącej współpracy lekarza z trenerem przy planowaniu i w trakcie pracy treningowej, od dawna uważany jest jako jeden z podstawowych przy kształtowaniu obciążeń treningowych i startowych zawodników, to jednak na tym odcinku niewiele zmieniło się na lepsze. Działalność lekarzy ogranicza się często do przeprowadzenia badań okresowych i do leczenia konkretnych kontuzji zawodników. Stosowane dotychczas badania standartowe (próby: harwardzka i Letunowa) są już przestarzałe i powinny być zastąpione próbami specyficznymi dla danej dyscypliny sportu.

Prezydium było zgodne co do tego, że badania lekarskie zawodników nie mogą być dobrowolne lecz są obowiązkiem. Zapewniają niezbędną odnowę zdrowia zawodników, są sprawdzianem reakcji organizmu na stosowane obciążenia treningowe i statutowe.

Przedyskutowano również zagadnienia aklimatyzacji w obliczu zbliżających się Igrzysk Olimpijskich w Meksyku. Panowała zgodna opinia, że jednym z podstawowych zadań lekarzy olimpijskich na najbliższą przyszłość jest wdrażanie tego wszyst-

kiego co nauka dotychczas zbadała w zakresie aklimatyzacji. Trenerzy oczekują od lekarzy konkretnych odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące sposobu przygotowań olimpijskich w poszczególnych dyscyplinach sportu, właśnie w aspekcie Igrzysk, które zostaną rozegrane na wysokość ponad 2000 m. Powstało pytanie jakich dyscyplin zawodnicy wymagają aklimatyzacji i jak długiej. A może problem rozwiązuje w niektórych dyscyplinach adaptacja do warunków meksykańskich, polegająca na skreśleniu długości okresu adaptacyjnego w samym Meksyku.

Po dyskusji Prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego podjęło uchwałę, w której stwierdza, że przyjęte zasady organizacyjne oparcia opieki lekarskiej o istniejący aparat Centralnej i Wojewódzkich Przychodni Sportowo-Lekarskich oraz zaangażowania przez Polski Komitet Olimpijski lekarzy dla wszystkich olimpijskich dyscyplin sportu i oddelegowania ich do współpracy z polskimi związkami sportowymi - są słuszne i powinny stać się podstawą trwałej i prawidłowej organizacji opieki lekarskiej w sporcie olimpijskim. Prezydium uznało również za słuszne kontynuowanie wysiłków mających na celu dalsze organizacyjne usprawnianie działalności PKOl w zakresie opieki lekarskiej, zalecając równocześnie Sekretariatowi PKOl i Komisji Lekarskiej zwrócenie szczególnej uwagi na konieczność zapewnienia pełnego udziału lekarzy olimpijskich w przygotowaniach na Meksyk. Komisja Lekarska została zobowiązana do opracowania konkretnego planu badań lekarskich nad kadrą olimpijską w poszczególnych dyscyplinach sportu na lata 1966 - 1968, a w szczególności planu praktycznego wykorzystania przeprowadzonych badań w zakresie aklimatyzacji przez Zespół Badawczy pod kierunkiem prof. dra Włodzimierza Missiuro oraz do pełnej realizacji tego planu po jego zatwierdzeniu przez Sekretariat.

Sekretariat PKOl został zobowiązany do uwzględnienia udziału lekarzy olimpijskich w obozach i zgrupowaniach o charakterze preaklimatyzacyjnym i aklimatyzacyjnym w swoich dyscyplinach sportu oraz w ważniejszych imprezach krajowych i zagranicznych, a przede wszystkim w mistrzostwach świata i Europy. Ponadto Sekretariat został zobowiązany do rozważenia możliwości zmodyfikowania programów kursów doszkoleniowych dla

trenerów w kierunku szerszego potraktowania w nich metod współpracy lekarza z trenerem.

Wreszcie Prezydium postanowiło zwrócić się do zarządów polskich związków sportowych z apelem o stworzenie lekarzom warunków dobrej atmosfery i pełnego zrozumienia dla ich ważnej i niezbędnie potrzebnej sportowi olimpijskiemu pracy oraz podkreśliło obowiązek poddawania się zawodników ustalonym badaniom lekarskim.

Więcej spokoju wokół aklimatyzacji

W dniu 4 maja br. odbyła się w Warszawie specjalna konferencja lekarzy sportowych, trenerów kierujących przygotowaniami olimpijskimi, psychologów i kierownictwa PKOl. Głównym jej celem było ustalenie wytycznych do praktycznego działania w sprawach aklimatyzacji na lata 1966/67.

Omówiono zagadnienia związane z warunkami panującymi w mieście najbliższych Igrzysk Olimpijskich - Meksyku.

Przedyskutowano liczne propozycje organizacji przygotowań naszych reprezentantów do tych warunków, przedstawiono wnioski co do dalszych badań naukowych w warunkach krajowych poświęconych problemom średnich wysokości nad poziomem morza i ich wpływowi na organizm zawodnika, szczególnie podczas wysiłku o charakterze wytrzymałościowym.

W sali Akademii Wychowania Fizycznego, gdzie odbyła się konferencja i chyba po raz pierwszy w historii naszego sportu bezpośrednie poglądy mogli wymienić lekarze, trenerzy, psychologowie i działacze - biła troska o jak najlepsze przygotowanie reprezentacji Polski na Meksyk.
Tym przygotowaniom musi jednak towarzyszyć zrozumienie celów i spokój... Z pewnością czeka zawodników trudniejsze jeszcze zadanie niż przed Tokio. Potwierdził to zresztą pierwszy olimpijski rekonesans w Meksyku i problem adaptacji do tamtejszych warunków, do wysokości i specyficznego klimatu.

Na słabe wyniki w wielu dyscyplinach, szczególnie w konkurencjach wytrzymałościowych podczas "Tygodnia Sportu" miał również wpływ "czynnik psychologiczny". Psychoza niepokoju wywo-

łana licznymi publikacjami o aklimatyzacji na łamach prasy, w radio i TV - miała wpływ na obniżenie wyników przez większość zawodników.

Nikt z obecnych nie negował znaczenia aklimatyzacji i pełnego jej respektowania, podkreślano jednak, iż o modelach w Meksyku decydować będą również inne czynniki, a przede wszystkim odpowiedni trening, doskonała kondycja, świetny stan zdrowia oraz organizacja pobytu przed Olimpiadą i w czasie jej trwania.

Dlatego większość dyskutantów zwróciła uwagę na złagodzenie napięcia towarzyszącego aklimatyzacji, na konieczność uspokojenia opinii publicznej i zwołanie w tym celu konferencji z udziałem przedstawicieli prasy sportowej.

Zdaniem dr Ulatowskiego wyniki badań przeprowadzonych przez ekipę polską podczas "Tygodnia Sportu" pokrywają się z doświadczeniami z Tokio. Na wstępną adaptację do warunków meksykańskich potrzeba 7 dni. W tym okresie wraca do normalnego stanu sen, samopoczucie i apetyt.

Jest to jednak norma dla turystów. Intensywnie trenującym zawodnikom ta ilość dni nie wystarcza. W dalszym ciągu swego wystąpienia dr Ulatowski zgłosił propozycję przeprowadzenia aklimatyzacji. Po zdobyciu pełnej kondycji na nizinach, adaptacja całej grupy w Meksyku powinna trwać ok. 18-20 dni. Zachodzi przy tym konieczność wytypowania dyscyplin i konkurencji wymagających długotrwałego wysiłku - na dłuższy okres aklimatyzacji. Okres ten w samym Meksyku, decyzją MKOl ograniczony jest do miesiąca.

Polski Komitet Olimpijski chociaż wyznaczył Zakopane na bazę przygotowań olimpijskich, będzie również gorąco popierał wszelkie inne inicjatywy dot. aklimatyzacji. Sprawa ta również ma być uwzględniona w kalendarzach imprez sportowych Związków na lata 1967-68.

Duże korzyści w tym zakresie powinny dać wymiany zawodników i trenerów z Francją i Włochami, bowiem z tymi państwami układa się ostatnio bardzo dobra współpraca.

Zachodzi również potrzeba prowadzenia wywiadu na wszystkich wysokościach, gdzie startują nasi zawodnicy. Niezwykle cenne mogą być spostrzeżenia 8 polskich trenerów przebywających obecnie w Meksyku.

Sporo ciekawego materiału mogą dać badania wszystkich olimpijczyków w komorze niskich ciśnień. Typowanie zawodników z szansami startu w Meksyku należy rozpocząć już w sezonach 1966/67. Warto również wykorzystać doświadczenia z Tokio, gdzie po 15 dniach pobytu zawodnicy osiągnęli najlepszą formę.

Już w tym roku należy sprawdzić jak wypadną nasi reprezentanci w Meksyku po treningach w Zakopanem.

Trener Piotrowski zwrócił uwagę, iż w wypadku sprinterów - Zakopane zdaje egzamin tylko w okresie przygotowawczym. Potwierdziły to zresztą badania i sprawdziany. W okresie startowym natomiast Zakopane nie wystarcza i trzeba szukać innych rozwiązań. Prawdopodobnie najlepiej do tego celu nadawałaby się baza w Pirenejach.

Dyskutant poruszył również sprawę dostosowania terminów obozów do możliwości zawodniczek i zawodników, uwzględnienia ich pracy i studiów. Praktyka bowiem wykazuje, iż kobiety nie wytrzymują dłuższych zgrupowań niż 15 dni. Trener Piotrowski postulował w wypadku badań w komorze niskich ciśnień o wielokrotne ich powtórzenie. Szereg trenerów zwróciło uwagę na brak danych jakie obciążenia treningowe można stosować w górach, dlatego próby w tym zakresie powinny być czynione już w tym roku. Nie zbadano również jak ma przebiegać aklimatyzacja w grach zespołowych. Pewien pogląd na to zagadnienie powinny jednak dać tegoroczne mistrzostwa świata w siatkówce kobiet, które odbędą się w Meksyku.

Na wysokości 2200 m npm. warunkiem uzyskiwania dobrych wyników jest bardzo dobry stan zdrowia. Ten aspekt szczególnie podkreślił w swym wystąpieniu dr Krzepkowski. Stany zapalne i inne odchylenia od normy przekreślają właściwie szanse zawodników. Dlatego należy przeprowadzać dokładne badania przyszłych olimpijczyków, kontrolę ich zdrowia i formy.

Wyniki sportowe w dużym stopniu obniżają stany emocjonalne wywołane nadmierną pobudliwością. Jak podkreślił dr Frączek badania prowadzone w tym zakresie wykazały, iż przy średniej chęci zwycięstwa, można osiągnąć maksymalny wynik. Dlatego w przygotowaniach olimpijskich zachodzi potrzeba zwrócenia również uwagi na ich stronę psychologiczną.

Problem aklimatyzacji należy rozpatrywać od ustalenia na co nas w obecnych warunkach stać, jakie istnieją możliwości ekonomiczne i kadrowe, kto zabezpieczy stronę organizacyjną. Dopiero na podstawie tych danych można opracować konkretne plany.

Mówiąc o negatywnym zjawisku - panice psychologicznej,mgr Nawrocka wystąpiła z propozycją rozwinięcia szerokiego wachlarza bodźców w celu zdobycia uspakajających argumentów.Należy również wyłonić Komisję, która zajęłaby się sprawami adaptacji od strony psychologii. Na przewodniczącego takiej Komisji mgr Nawrocka zaproponowała prof. dr Tomaszewskiego z Wydziału Psychologii UW.

Jeden z ostatnich dyskutantów dr Kosman postulował powołanie zespołu specjalistów z dziedziny medycyny, szkolenia sportowego fizjologii i psychologii, który nakreślił by konkretny plan "akcji Meksyk".

Z podsumowania dyskusji dokonanego przez dr dr Zajączkowskiego i Ulatowskiego wynikały następujące wnioski i uwagi:

1. Należy powołać Zespół do spraw aklimatyzacji, który opracuje plan adaptacji dla każdej dyscypliny sportu osobno.
2. Zorganizować odpowiednie grupy, z udziałem lekarzy,trenerów i psychologów, odpowiedzialne za realizację tych planów.
3. Zlokalizować w Zakopanem jako w bazie "wypadowej" większość obozów dyscyplin olimpijskich.
4. Nadal monitować Związki o uwzględnienie w kalendarzu imprez na lata 1967/68 spraw aklimatyzacji. Powierzyć szczegółową analizę złożonego materiału w tym zakresie - Pionowi Szkolenia Sportowego PKOl.
5. Sprawdzić opracowaną przez Zespół koncepcję w Meksyku, najpóźniej na rok przed Igrzyskami Olimpijskimi.
6. Wysłać w październiku br. na drugi rekonesans olimpijski "Tydzień Sportu" 20 - 25-osobową ekipę na okres 18 dni.
7. Umożliwić sportom wytrzymałościowym dłuższy okres aklimatyzacji.

8. Wystąpić na Kongresie MKOl o zabezpieczenie odpowiednich warunków pobytu w Meksyku.
9. Stworzyć wokół aklimatyzacji atmosferę "spokoju"
10. Prowadzić badania nad aklimatyzacją podczas tegorocznych mistrzostw świata w siatkówce kobiet.
11. Przekazać I.N.K.F. opracowanie programu badań w komorze niskich ciśnień.
12. Zachować ostrożność przy selekcji zawodników do kadry olimpijskiej na podstawie badań w komorze niskich ciśnień.
13. Dostosować aklimatyzację do potrzeb zawodników.
14. Poinformować przyszłych olimpijczyków, o istniejącym niebezpieczeństwem zaburzeń przewodu pokarmowego w Meksyku (jakich potraw i napojów należy się tam wystrzegać).
15. W przygotowaniach zwrócić specjalną uwagę na zdrowie, zawodników bo tylko jego doskonały stan może gwarantować sukcesy w Meksyku. W tym celu przeprowadzać częste badania lekarskie.
16. Uregulować w najbliższym terminie zagadnienia procesu odnowy. Konieczna tu jest budowa saun w Ośrodkach Przygotowań Olimpijskich oraz właściwego stosowania masażu sportowego.
17. Systematycznie wymieniać poglądy dot.adaptacji na łamach miesięcznika szkoleniowego PKOl - "Sport Wyczynowy".
18. Zwołać następną konferencję w sprawach aklimatyzacji w listopadzie br. w celu pokazania co konkretnie zrobiono.

(W.K.)

Wydawnictwa tematem obrad Komisji Sportowej

Ostatnie zebranie Komisji Sportowej PKOl poświęcone było analizie działalności Działu Wydawnictw. Członkowie Komisji zapoznali się z dotychczasową pracą, profilem wydawnictw i jego perspektywami na najbliższą przyszłość. Zanalizowano również

miejsce i rolę wydawnictw szkoleniowych w systemie szkolenia i doszkalania kadry trenersko-instruktorskiej oraz wysunięto szereg uwag, wniosków i postulatów do dalszej pracy.

Redakcja wydawnictw szkoleniowych została powołana uchwałą Plenum PKOl z dnia 25 maja 1963 roku. Celem redakcji miało być podnoszenie poziomu wiedzy kadry trenerskiej, zapoznawanie jej z najnowszymi osiągnięciami teorii sportu w kraju i za granicą. W pierwszym roku istnienia wydano 8 biuletynów - skryptów "Materiałów Szkoleniowych" z zakresu nauk podstawowych o wychowaniu fizycznym. Były one początkowo wydawane prymitywną techniką powielaczową w niewielkim nakładzie. Dopiero w styczniu 1964 r. powołano przy COPO Dział Wydawnictw, który zajął się całokształtem działalności w tym zakresie.

Przy Dziale Wydawnictw powołano Kolegium Redakcyjne czuwające nad tematyką publikowanych artykułów oraz wytyczające ogólną politykę wydawnictw szkoleniowych. W skład Kolegium wchodzą wybitni fachowcy - naukowcy i organizatorzy specjalizujący się w różnych zagadnieniach sportu (Henryk Janowski - sekretarz redakcji, dr Edmund Kosman, Tomasz Lempart - przewodniczący, dr Ireneusz Malarecki, dr Tomasz Niedek - konsultant do spraw lekarskich, mgr Józef Rutkowski, dr Tadeusz Ulatowski). Od roku 1964 "Materiały Szkoleniowe PKOl" zaczęły ukazywać się 10 razy w roku. Podniesiono nie tylko jakość i szatę graficzną biuletynu, lecz zmieniono również profil pisma, na łamach którego rozpoczęto publikować artykuły na temat teorii treningu sportowego i jej różnorakich aspektów (działy: metodyczno-naukowy, trenerski, lekarski, sprzętu i urządzeń sportowych, filmu oraz przegląd literatury). Powoli ukształtował się zespół redakcyjny, składający się aktualnie z 3 osób zajmujących się bezpośrednio redagowaniem pisma i pozycji BTS oraz 2 osób wykonujących wszelkie prace techniczno-administracyjne. Trzeba zaznaczyć, że Dział Wydawnictw zajmuje się również kolportażem biuletynu szkoleniowego i biuletynu informacyjnego PKOl. Obecny skład osobowy redakcji jest i tak znacznie mniejszy w stosunku do podobnych czasopism wydawanych np. przez wydawnictwo "Prasa Sportowa", w których w dodatku odpada sprawa kolportażu.

W latach 1964-65 ukształtowano i udoskonalono profil "Materiałów Szkoleniowych", które z początkiem 1966 roku przekształcono w czasopismo "Sport Wyczynowy - Teoria i Praktyka" - organ szkoleniowy Polskiego Komitetu Olimpijskiego,wydawany 10 razy w roku w nakładzie 2000 egz. (wzrost o 500 egz.w stosunku do roku 1964). Pismo zajmuje się szerokim wachlarzem problemów z zakresu teorii i praktyki treningu w sporcie wyczynowym. Przeprowadzona w roku 1965 ankieta - sonda wśród czytelników wykazała, że pismo cieszy się dużym uznaniem trenerów i zdobyło sobie trwałą pozycję w naszym systemie szkolenia. Ankieta wykazała również, że pismo jest skutecznym orężem w walce o podnoszenie poziomu kadry trenerskiej i odgrywa niemałą rolę w szkoleniu i doszkalaniu tej kadry. Dowodem tego jest także zainteresowanie i wciągnięcie do współpracy wielu czołowych naukowców i teoretyków z zakresu wychowania fizycznego i sportu. Niemniej trzeba stwierdzić, że redakcja ma nadal poważne problemy z doborem materiału i znalezieniem autorów, którzy by gwarantowali wysoki poziom pisma. Chodzi tu głównie o naszych czołowych szkoleniowców, mogących się niejednokrotnie pochwalić poważnymi osiągnięciami w swej pracy. Rzecz jednak w tym, że bardzo niewielu z nich wykazuje chęć nawiązania stałej współpracy z redakcją i dzielenia się swymi bogatymi doświadczeniami z innymi na łamach "Sportu Wyczynowego".

Osobną sprawę stanowi kolportaż. Zarówno "Materiały Szkoleniowe", jak obecnie "Sport Wyczynowy" rozprowadzane są wyłącznie w prenumeracie rocznej. Mimo podjęcia pewnych akcji propagujących wydawnictwa szkoleniowe (listy do WKKFiT-ów,pionów wzmianki w prasie), jeszcze zbyt mało trenerów i instruktorów prenumeruje "Sport Wyczynowy". Wobec blisko 12 tys. zarejestrowanych w Polsce trenerów i isntruktorów nakład pisma wynosi tylko 2 tys. egz., a mimo to w całości się nie rozchodzi (80%). Świadczy to, że szkoleniowcy nasi, nawet ci czołowi, niezbyt chętnie podchodzą do czytania literatury fachowej, do podnoszenia tą drogą swoich kwalifikacji zawodowych. Wydaje się, że potrzebny jest w tym zakresie większy nacisk zainteresowanych klubów, pionów czy WKKFiT oraz szersza propaganda z ich strony na swoim terenie.

Dział Wydawnictw rozpoczął jeszcze w roku 1964 wydawanie serii specjalistycznych pozycji pod wspólnym tytułem "Biblioteka Trenera Specjalisty". Do tej pory wydano na zlecenie poszczególnych związków sportowych 8 pozycji BTS, w przygotowaniu są dwie następne. Zaletą serii BTS jest przede wszystkim stosunkowo szybki cykl produkcyjny (ok. 3 miesiące) oraz możliwość wydawania tych pozycji w nakładach dostosowanych do potrzeb danego związku (przeciętny nakład 600 egz.). Gwarantują one również szybkie dostarczenie trenerom aktualnych informacji o najnowszych osiągnięciach i zdobyczach w sporcie kwalifikowanym. Dział Wydawnictw zrezygnował, zgodnie z zaleceniem Kolegium, z wydawania całych podręczników w serii BTS,gdyż leży to w kompetencji wydawnictwa Sport i Turystyka.Pozycje BTS zawierają szereg opracowań z zakresu danej dyscypliny sportowej, zarówno krajowych jak i zagranicznych; powinny być w nich publikowane doświadczenia najlepszych trenerów, najnowsze zdobycze i metody treningu. Sprawy te często referowane są przez trenerów na kursach doszkoleniowych III stopnia, lecz nie wszystkie jeszcze związki widzą potrzebę upowszechniania tych doświadczeń i dlatego na Kolegium Redakcyjne spada częściowo rola ukierunkowywania polityki wydawniczej serii BTS.

Poza tym Dział Wydawnictw wydał w tym okresie innych pozycji specjalnych, jak np. kalendarze imprez w latach 1965 i 66, programy kursów doszkoleniowych PKOl i instruktorskich dla GKKFiT, Jednolitą Klasyfikację Sportową itd. Wszystkie te zadania realizowane są w nie najlepszych warunkach, gdyż na codzień komplikują je na pozór drobne, ale istotne administracyjne braki i niedociągnięcia.

W dyskusji poruszono szereg tematów związanych z oceną wydawnictw oraz wysunięto propozycje i wnioski odnośnie do dalszej pracy. "Sport Wyczynowy" jest pismem o wysokim poziomie fachowym, żywej i interesującej tematyce, która powinna "trafić" do wszystkich pracujących w sporcie trenerów i instruktorów. Problemem jest natomiast dotarcie z pismem do wszystkich tych, którzy z racji swego zawodu powinni na bieżąco zapoznawać się z najnowszymi osiągnięciami szkoleniowymi w sporcie. Pozostaje więc kwestia takiego rozwiązania sprawy kolportażu, aby dotrzeć do najszerszych rzesz odbiorców i nauczyć

ich czytania fachowej prasy, wdrożyć do nowoczesnych form samodzielnego podnoszenia swoich kwalifikacji. Zdaniem dyskutantów nakład "Sportu Wyczynowego" powinien się kształtować w granicach 5 tys.egz.

Pismo powołały do życia konkretne potrzeby - słabo przygotowana kadra trenerska, nie mająca nawyków dzielenia się swymi doświadczeniami w formie artykułów i prac drukowanych. Obecnie "Sport Wyczynowy" osiągnął wysoki poziom fachowy i może być pismem, którego nie musimy się wstydzić nawet za granicą. Zwracając uwagę na trudności, jakie napotyka redakcja w doborze aktualnych materiałów i autorów, dyskutanci podkreślili niejako potrójną rolę Działu Wydawnictw. Otóż spełnia on równolegle funkcje redakcji, działu administracyjnego i komórki prowadzącej kolportaż.

Istnieje konieczność nawiązania ściślejszej więzi pisma z terenem. "Sport Wyczynowy" powinien dotrzeć do zawodników kadry narodowej (bezpłatnie). Należy również zainteresować sprawą prenumeraty instytucje z GKKFiT na czele, fundując nawet nagrodę dla WKKFiT, na którego terenie istnieje najlepsza sytuacja w zakresie czytelnictwa SW. Podobnie można nagradzać autorów za najlepsze artykuły w poszczególnych działach.

Faktem jest, że nie dopracowaliśmy się jeszcze właściwego profilu pisma. Trudno jest kształtować ten profil w SW, gdyż nasi naukowcy i trenerzy nie nawiązali jeszcze takiej współpracy, która gwarantowałaby stały dopływ materiałów. Stąd duże trudności w ich zdobywaniu. Można jednak stwierdzić, że w stosunku do lat ubiegłych poczyniono olbrzymi postęp. Celem jest takie ukierunkowanie pisma, aby w dalszym ciągu spełniało ono rolę uzupełniającą w szkoniu i doszkalaniu, w samokształceniu się trenerów. Oczywiście, musi to być realizowane przy ścisłej współpracy z Pionem Szkolenia Sportowego PKOl. Publikując często w "Sporcie Wyczynowym" artykuły niejednokrotnie nawet trudne, wdraża się trenerów do podnoszenia swego poziomu, do przyjmowania przez nich pewnych terminów i pojęć naukowych. Artykuły teoretyczne poszerzają wiedzę trenera i są na pewno pożyteczne i potrzebne. Niemniej najważniejsze są artykuły praktyczne, upowszechniające doświadczenia i nowe metody. Zamieszczane będą głównie te artykuły, z których wnios-

ki i uogólnienia dotyczą nie tylko jednej, lecz wielu dyscyplin sportu. Jeśli chodzi o całokształt pracy działu, to istnieje wyraźna potrzeba wzmocnienia redakcji w personel fachowy. Wówczas Kolegium może wziąć odpowiedzialność również za profil BTS, gdzie powinny być głównie publikowane opracowania z kursów doszkoleniowych III stopnia oraz najlepsze prace zagraniczne. Dla wysokiego wyczynu nie są potrzebne książki, a wystarczą artykuły, opracowania i doniesienia. Zadaniem Kolegium będzie głównie czuwanie nad generalną linią tych wydawnictw.

Jeśli chodzi o dalsze perspektywy wydawnictw szkoleniowych, to niewątpliwie nakład powinien być zwiększony. Trudno jednak utrzymywać wysoki poziom pisma i mieć jednocześnie wielu czytelników. W wypadku zwiększenia nakładu profil "Sportu Wyczynowego" musiał by ulec pewnym zmianom, a przede wszystkim pismo musiało by być tańsze niż obecnie. Kolegium wraz z redakcją opracuje w najbliższym czasie konkretne wnioski i dezyderaty odnośnie dalszej działalności i przedstawi te materiały do rozpatrzenia Prezydium PKOl.

Komisja Sportowa przyjęła następujące postanowienia:

1. Stwierdzono, że Wydawnictwa PKOl spełniły nałożone zadania, przyczyniły się do podniesienia poziomu kadry trenerskiej i za to zarówno Kolegium Redakcyjnemu "Sportu Wyczynowego", jak i Działowi Wydawnictw należą się gorące słowa uznania.
2. Zalecono Kolegium SW i Działowi Wydawnictw dalsze doskonalenie profilu wydawanych pozycji, aby jeszcze lepiej pomagały one trenerom w podnoszeniu ich poziomu, szczególnie w przygotowaniach olimpijskich oraz w rozwiązywaniu wszelkich problemów wynikających z kształtowania poziomu sportowego i osobowości zawodnika.
3. Utrzymać w dalszym ciągu dotychczasowy profil i wysoki poziom "Sportu Wyczynowego".
4. Na podstawie złożonego materiału i dyskusji przygotować wnioski na posiedzenie Prezydium PKOl dotyczące wszelkich spraw związanych z organizacją i działalnością Działu Wydawnictw. (Jas.).

Z prac Komisji Młodzieżowej

Poniżej zamieszczamy uwagi członka Komisji Młodzieżowej - kol. Lucjana Olszewskiego kapitana związkowego PZB, dotyczące organizacji Mistrzostw Polski Juniorów w boksie.

*

* *

Pochwała oświęcimskich mistrzostw młodych bokserów

Od lat mam okazję obserwować indywidualne mistrzostwa Polski juniorów w boksie, ba jestem także jednym z organizatorów tej interesującej imprezy, ale nie posądzi mnie chyba nikt o samochwalstwo, ani też o zwykłą tendencyjność w ocenie faktów związanych z charakterem wykonywania określonych funkcji. Nie chodzi tu bowiem o działalność Związku. Oczywiście, że PZB ma duży wkład organizacyjny w przygotowanie ostatniego turnieju, który odbył się w Oświęcimiu, ale przecież bohaterami imprezy nie byli działacze PZB. Byli nimi natomiast bez wątpienia aktywiści Klubu Sportowego "Unia" w Oświęcimiu.

Turniej oświęcimski pozostanie na długo w pamięci wszystkich jego uczestników zawodników, sędziów, trenerów, dziennikarzy, jak też naszych przyjaciół z Węgier, którzy zaproszeni przez PZB mieli okazję oglądać młodych następców Pietrzykowskiego i Kuleja. Turniej pozostanie chyba bardziej w pamięci ze względu na jego ogromne walory organizacyjne, aniżeli na poziom sportowy, który był także interesujący.

Na dworcu kolejowym witało nas hasło.Afisz wskazywał drogę do hotelu, w którym okrągłą dobę czekali działacze oświęcimscy. Kwaterowali uczestników, informowali ich o szczegółach imprezy, wręczali przygotowane wcześniej komunikaty, udzielali koniecznych wyjaśnień. Hotel czysty, przyzwoity, choć bez luksusów. Ciepła woda, tak konieczna przy "robieniu" wagi przez zawodników. Jakże często tego brak, pięściarzom nawet w czasie pobytów za granicami kraju. Codziennie w czasie turnieju wydawano szczegółowe komunikaty zawierające nie tylko informacje typowo sportowe, ale także szereg spraw organizacyjnych.

Pierwszy dzień imprezy. Jak zwykle czynię - na kilka godzin przed pierwszym gongiem udałem się do hali. Z daleko nie wyglądała mi imponująco. Zwykły barak, który był kiedyś stołówką pracowniczą, odgrywa dziś dla Unii (debiutuje w II lidze) rolą hali sportowej. Wnętrze hali musi jednak zrobić wrażenie. Ciepło, czyściutko, ładne kolorowe dekoracje,hasła, estetyczne ustawienie krzeseł na widowni. Sprawdzamy miejsce walki. Szokuje nas podkładka ringu. Elastyczna gąbka pod plandeką ma zabezpieczać pięściarzy przed wentualnymi upadkami i urazami. To pierwszy eksperyment klubu przy wielkich Zakładach Chemicznych. Jak się okazało eksperyment miejscowych działaczy zdał doskonale egzamin - będzie w najbliższym czasie upowszechniony w innych klubach pięściarskich w Polsce.

Przedstawiciel PPIS wyjaśnił, że nie będziemy mieli wielkich strat finansowych przy organizacji mistrzostw, bo hala jest za darmo, a wiele prac wykonano w czynie społecznym. Ba, nawet autokary przewożące uczestników nic nie kosztują.To prezenty Zakładów, prezenty prezesa Unii dyr. Alfreda Jitnera - wielkiego sympatyka sportu, a boksu w szczególności. Dyrektor to dusza miejscowego środowiska sportowego. Dzięki mu za to!

Impreza miała uroczysty charakter. Dobra, rzeczowa spikerka, sprawny przebieg poszczególnych walk, niezwykle uroczyste dekoracje zwycięzców, dźwięki hejnału mistrzostw,piękne szarfy, medale, dyplomy. Nawet ci co przegrali nie odjechali z Oświęcimia z pustymi rękami. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkę w postaci notesu z okolicznościowym nadrukiem.

Zadowoleni byli nasi goście z Węgier, bo i o nich nie zapomnieli miejscowi działacze. Dzięki pamiątkowym teczkom, będą długo wspominali ten turniej. Ach, zapomniałbym o nagrodach, też zebranych zwykłym suptem działaczy. Nie było finalisty, który nie otrzymał torby sportowej, teczki, pucharku z chińskiej laki. Najlepszy pięściarz turnieju otrzymał nie tyl tradycyjną nagrodę redakcji "Sztandar Młodych", ale także zegarek. Tego jeszcze na mistrzostwach juniorów nie było.

Oświęcim. Nowoczesne miasto wielkiej chemii. Miasto ludzi młodych, pogodnych i uśmiechniętych, miasto ludzi pracy. Czy tylko to jednak? Oświęcim jednak nieodparcie kojarzy się z okupacją hitlerowską i słynnym obozem śmierci. Nie można było

nie zapoznać chłopców z całej Polski z faktami ponurej historii. Wszyscy przecież urodzili się już w nowych warunkach politycznych i społecznych, słyszeli i czytali dużo, ale przecież każdy powinien sam obejrzeć oświęcimskie muzeum, by zdać sobie sprawę z tego co działo się w obozie. Może ci chłopcy nigdy w życiu nie będą mieli okazji przyjechać do tego miasta. Przy pomocy miejscowych działaczy zorganizowano wycieczkę do dawnych obozów w Oświęcimiu i Brzezince. Pod "ścianą śmierci" delegacja sportowców złożyła białoczerwone goździki. Widziałem jak chłopcy przeżywali ten moment, widziałem jak niektórzy płakali kiedy przewodnik bezbarwnym tonem relacjonował to o czym kiedyś słyszeli. To była doskonała lekcja historii naszej Ojczyzny.

Na koniec tych ogólnych uwag, kilka sportowych spostrzeżeń z turnieju. Impreza stała na dobrym poziomie, a tacy zawodnicy jak Edmund Montewski, Bogdan Jakubowski, Mieczysław Wółkiewicz, Antoni Okoń, Włodzimierz Caruk lub Krzysztof Wąsikowski reprezentują już dziś wysokie umiejętności techniczne. Chłopcy ci przy odpowiednim prowadzeniu i opiece szkoleniowej mają ogromne szanse zrobienia karier sportowych. Zresztą nie tylko ci, których wymieniłem powyżej.

Boks to sport dość dziwny. Często ogromnie utalentowany junior ginie w kategorii seniorów. Walka staje się dla niego zbyt ciężka, zabraknie mu w pewnym momencie hartu ducha i wielkiej wytrwałości. W sporcie tym nie ma przecież miejsca dla ludzi słabych. Chyba bardziej aniżeli w każdej innej dyscyplinie. Tu często zwycięzca jest bardziej poszkodowany aniżeli pokonany, tu w końcu nie można liczyć na nikogo. W ringu ma się jedną głowę i dwie ręce. I w tym właśnie tkwi całe piękno boksu i dlatego właśnie ci chłopcy uprawiający pięściarstwo za nic w świecie nie zamienili by rękawic na inne akcesoria sportowe.

Młodzieżowy konkurs pod hasłem - "Kierunek Meksyk"



W dniach od 13 do 18 maja, w Stołecznym Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki odbyła się ogólnopolska wystawa gazetek ściennych i plakatu, na której wyeksponowano prace wykonane przez dzieci i młodzież szkolną w ramach konkursu ogłoszonego przez PKOl z okazji "Dnia Olimpijczyka".

W odróżnieniu do lat poprzednich konkurs cieszył się dużą popularnością i przyniósł szereg prac ciekawych nie tylko pod względem artystycznym, ale również pod względem podejścia do tematu.

Na wystawie pokazano 44 prace z 9 województw (Bydgoszcz, Gdańsk, Kraków, Łódź, Olsztyn, Opole, Poznań, Rzeszów, Wrocław), które przeszły sito eliminacyjne w terenie.Ogółem ilość gazetek i plakatów nadesłanych do województw była oczywiście o wiele większa.

Mankamentem konkursu było słabe dopracowanie regulaminu, który niezbyt jasno precyzował warunki uczestnictwa. Nic też dziwnego, że nadesłane prace były bardzo różnorodne tak pod względem form plastycznych jak i ujęcia, z uwagi na dużą rozpiętość wieku ich autorów.Fakt ten sprawił wiele kłopotu członkom jury, które pracowało pod przewodnictwem dyr. A. Górnego, a w którego skład wchodzili przedstawiciele PKOl, Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Szkolnego Związku Sportowego. Jury rozwiązało tę sprawę dzieląc prace na trzy grupy: gazetki, plakaty i rysunki. Nagrody przyznano w dwóch pierwszych grupach, jako że prace tam prezentowane nawiązywały do założeń konkursu. Pominięto natomiast rysunki,które nie spełniały tego warunku.

W grupie gazetek ściennych i zarazem nagrodę główną w sprzęcie sportowym wartości 2000 złotych przyznano:

I - uczniom ze Szkolnego Koła Sportowego przy Liceum Ogólnokształcącym im Stefana Żeromskiego w Działdowie.

II - miejsce zajęła Szkoła Podstawowa z Racławic Śląskich pow. Prudnik woj. opolskie.

III - Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy Worfarmie w Dobrym Mieście woj. olsztyńskie.

W dziedzinie plakatu przyznano miejsce:

I - Zasadniczej Szkole Zawodowej w Rakszawie woj. rzeszowskie

II - uczniom ze Szkolnego Koła Sportowego "Sobieski" przy II Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie.

Ponadto jury nagrodziło wszystkich uczestników konkursu dyplomami.

Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem i zainteresowaniem okazywanym przez dzieci i młodzież szkolną, która licznie odwiedzała wystawę szczególnie w zorganizowanych grupach. Zjawisko to świadczy najlepiej o celowości i wartości podobnej akcji. Jest to wystarczającym dowodem konieczności dalszego, corocznego organizowania podobnych konkursów, które zbliżą młodzież szkolną do problematyki olimpijskiej i zapropagują wychowawcze wartości idei olimpijskiej w szczególności oraz sportu w ogóle.

Trzeba jednak pamiętać, że ogłaszając w przyszłości podobny konkurs, należy bardziej wnikliwie opracować jego regulamin, aby jasno sprecyzować młodzieży o co w nim chodzi. Ułatwi to udział w konkursie jak i potem pracę jury. (L.M.).

z klubów OLIMPIJCZYKA

Odmienny od dotychczasowych charakter wieczoru miało "Spotkanie z Erykiem Lipińskim".

Świetny karykaturzysta, satyryk i gawędziarz, ongiś jeden z czołowych zawodników AZS-Warszawa, podzielił się wspomnieniami z lat, kiedy sam był początkującym sportowcem, brał udział w zawodach, wygrywał i przegrywał.

W sposób lekki i dowcipny przedstawił jak usiłował towarzyszyć, przy różnych okazjach, wybitnym ówczesnym gwiazdom sportu polskiego - Konopackiej, Kusocińskiemu, Kostrzewskiemu i innym.

Przypomniał o dawnym środowisku sportowym, z którym zawarł wiele przyjaźni trwających po dziś dzień. Podał kilka świetnych anegdot "jak to było" w czasie wspólnych zmagań na boisku i poza nim - wywołując huragany śmiechu wśród licznie przybyłych gości w tym seniorów AZS-u, jak Jerzy Zarzycki, Romuald Wirszyłło, Zygmunt Weiss, Antoni Miller, Stefan Pruszkowski i wielu innych.

Miły ten wieczór raz jeszcze potwierdził wychowawcze walory sportu, które słowami Eryka Lipińskiego zamykają się w treści wypowiedzianych przez niego słów:

-"Sport przydał mi się w życiu, w mojej pracy zawodowej i twórczej, a przyjaźń z ludźmi zawarta poprzez sport trwa do dziś. I dlatego sport będzie mi zawsze bliski".

*

Kolejny wieczór dyskusyjny 19 maja br. poświęcony był zagadnieniom sportu w powiatach.

Temat "Olimpijczycy pochodzą z powiatów" - przedstawił ciekawie słuchaczom, sekretarz KMP w Piotrkowie Trybunalskim tow. Mieczysław Augustyniak.

Prelegent - ceniony działacz sportu terenowego, doskonale znający zagadnienie, poruszył wiele istotnych problemów sportu powiatowego, czym wywołał niezwykle ożywioną dyskusję wśród uczestników wieczoru.

Rozważono, na ile można stworzyć warunki w powiecie, by wychować tam olimpijczyków. Do jakiej granicy środowisko powiatowe może zabezpieczyć możliwości rozwoju utalentowanej młodzieży i kiedy wreszcie powinni być przekazywani ośrodkom dysponującym odpowiednią bazą warsztatową, gwarantującą najlepsze przygotowanie zawodników dla wysokiego wyczynu.

Obok tego podniesiono także istotny problem wychowawczy, jak przywiązanie do barw klubowych i środowiska, utrwalanie patriotyzmu lokalnego, szacunku i uznania dla pierwszego nauczyciela czy instruktora.

W dyskusji padały przykłady bezpardonowego nieraz przechwytywania zawodników z powiatu przez kluby z innych miast, często za pomocą stosowania metod kaperownictwa i przekupstwa.

Metody te stosowane zwykle po ukazaniu się w powiecie utalentowanej sportowo jednostki - niestety nie należą do rzadkości. Nie stwarzają one klimatu, ani dobrej atmosfery wśród ofiarnych działaczy sportowych do dalszej pracy, bowiem zasługi w tworzeniu podstaw sportu i jego rozwoju w powiecie kończą się z chwilą odejścia najbardziej utalentowanych zawodników, którzy przecież oddziaływują na mobilizację szerokich kręgów początkującej w sporcie młodzieży.

Dyskusja wykazała, jak trudny jest do rozwiązania problem wychowawczy, szczególnie w odniesieniu do wybijających się zawodników. Przecież tacy, stają się szybko bożyszczami swego środowiska - zakładu pracy, miasta, powiatu. Ileż godzin poświęca się w różnych instancjach partyjnych, administracyjnych i sportowych dla rozwiązania tych trudnych problemów. Sport jest przecież dziś nie tylko rozrywką dla kibiców i zdrowym spędzeniem czasu przez sportowców. Dziś liczą się przede wszy-

stkim wyniki sportowe. Jakże często nie jest rozumiane tam u góry w stolicy czy województwie, że od wyników sportowych miejscowych klubów zależą nawet plany produkcyjne.Dlatego nieustannie obok zagadnień życia codziennej pracy idzie równolegle walka o silny sport w każdej miejscowości.

Jak go umocnić? Jasne. Przez danie warunków zawodnikom do treningu, przez usuwanie od nich trosk codziennego życia. I oto problem mieszkań, lepiej płatnej i niezbyt absorbującej pracy itd. Można by - jak wskazała dyskusja - patrzeć na to przez palce, gdyby odnosiło się to do jednostek wybitnie zasługujących na to - tak pod względem wyczynu sportowego, jak i oczywiście przykładu moralnego dla otoczenia. Ale nie zawsze tak jest. Często wszystkie wyżej wspomniane awanse spotykają początkujących sportowców, a co gorsza i takich,którzy są zaprzeczeniem wychowawczej roli sportu. Jak to ukrócić - skoro często kibice stwarzają nacisk tak zwanej opinii społecznej dla przebaczenia wybryków ich pupilom.

A w końcu zjawia się nowy problem. Oto gwiazda powiatowego sportu wyrasta ponad poziom środowiska. Sięgają po nią kluby wojewódzkie, bądź stołeczne. Dać im odejść czy nie? O tym powinno zadecydować dobro sportu. Jeżeli rozwój utalentowanego zawodnika byłby zahamowany przez pozostanie w powiecie, tamtejszy klub powinien stanąć na wysokości zadania i nie stawiać sprzeciwu. Ale w żadnym razie nie powinno to się dziać drogą kaperownictwa i przetargu.

Ożywiona dyskusja, w której głos m.in. zabierali - Sekretarz Generalny PKOl - L.Grześkowiak, dyr.dep. WF w Ministerstwie Oświaty - Żołnierkiewicz, dyr. A.Górny, red.Zb.Mikołajczak, mgr St.Wierzyński i inni - była niezwykle korzystna. Wprawdzie nie rozwiązała w całości wielu problemów i nurtujących wielu działaczy spraw, ale zmusiła do wspólnego zastanowienia, do szukania najlepszych rozwiązań, na tle zapoznania się i usłyszenia prawdy o terenowym sporcie i jego kłopotach.

Prowadząca wieczór dyskusyjny Maria Kwaśniewska dziękując prelegentowi tow. M.Augustyniakowi za jego wystąpienie, wyraziła gorące życzenie, aby we wszystkich powiatach na terenie Polski działacze polityczni i administracyjni wykazali tyle samo zrozumienia i poparcia dla potrzeb sportu powiatowego,

a wówczas moglibyśmy być spokojni o prawidłowy rozwój przyszłych olimpijczyków, którzy pochodzą z powiatów.

*

Działalność Klubu Olimpijczyka PKOl nie ogranicza się tylko do programowych spotkań w Klubie na Frascati. Zainicjowane już wcześniej przez Klub Olimpijczyka spotkania zróżnymi środowiskami pozasportowymi, są konsekwentnie realizowane.

Głównym celem takich spotkań jest zbliżanie i zapoznawanie społeczeństwa, a specjalnie młodzieży szkolnej i akademickiej z ideą olimpijską i ogólnymi wychowawczymi wartościami sportu.

W miesiącu maju kolejnych spotkań takich odbyło się sześć. M.in. na terenie 2 warszawskich liceów oraz w 1 Technikum.

Po zawodach szkolnych na boisku młodzież zbierała się w gimnastycznych salach, gdzie po wysłuchaniu interesująco dla młodzieży ujętych prelekcji Marii Kwaśniewskiej-Maleszewskiej na temat wartości wychowawczych sportu oraz idei olimpijskiej, zaprezentowano film pt. "Pamiętnik z Tokio" - oglądany z niesłabnącym zainteresowaniem przez młodzież i nauczycieli.

Jak bardzo popularne stały się podobne spotkania świadczą nie tylko nadkomplety na salach gimnastycznych,ale ciągłe zaproszenia z innych szkół.

Akcją tą powinny na pewno zainteresować się terenowe Kluby Olimpijczyka i realizować ją w podobny sposób u siebie.

Nową okazją do spotkań przedstawicieli Klubu Olimpijczyka stały się dni spartakiad Wyższych Uczelni Warszawskich.

I tutaj nieomal już do tradycji należy zaliczyć spotkania zarówno na stadionie w czasie otwarcia spartakiady i trwających zawodów oraz popołudniowych uroczystości rozdania nagród zwycięzcom przez ich rektorów, a w obecności grona profesorskiego uczelni i przedstawicieli Polskiego Komitetu Olimpijskiego,

Ostatnie z takich spotkań popołudniowych zarówno w auli SGPiS jak i w auli SGGW miały charakter kulturalno-sportowy; z ramienia PKOl uczestniczyli w spotkaniach dyr.J.Neuding,Maria Kwaśniewska-Maleszewska i red. Witold Domański.

Goście przywitani zostali przez rektora uczelni,który następnie wręczył nagrody zwycięzcom poszczególnych dyscyplin.

Z podsumowania osiągnięć i wyników spartakiady liczni zebrani dowiedzieli się, że w roku bieżącym w spartakiadzie brało czynny udział dwukrotnie więcej studentów i studentek aniżeli w roku ubiegłym, a szereg osiągniętych wyników sportowych jest obiecująych i wartościowych.

Obecni w auli goście i studenci wysłuchali następnie wypowiedzi przedstawiciela PKOl o wartościach ruchu spartakiadowego na uczelniach i jego wkładu w ogólny rozwój sportu polskiego, a tym samym - sportu olimpijskiego.

Na zakończenie wyświetlono film "Pamiętnik z Tokio", jak zwykle serdecznie przyjęty.

Zarówno osiągnięcia tegorocznych spartakiad uczelnianych w masowym udziale studentów i studentek, to wynik bezpośredniego poparcia rektorów uczelni i profesorów. Ich patronaty oraz osobiste uczestnictwo na imprezach sprawiło, że dni spartakiadowe stały się ogólnym świętem nie tylko braci studenckiej, ale i uczelni z rektorami i gronem profesorskim na czele. I to są wyniki godne podkreślenia.

Czytajcie PRASĘ FACHOWĄ

"Sport Wyczynowy" na półmetku

Ukazał się już piąty tegoroczny numer "Sportu Wyczynowego", który wychodzi 10 razy w roku. Podobnie jak i inne, również i ten numer zawiera wiele ciekawych materiałów przydatnych w pracy szkoleniowej. Problem jedynie w tym, że nie wszyscy jeszcze trenerzy i instruktorzy doceniają sprawę systematycznego czytania literatury fachowej, a więc ciągłego doszkalania i podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych. Wydaje się, że problemem tym powinny się w większym niż dotychczas stopniu zainteresować kluby czy piony zatrudniające trenerów i wywrzeć na nich odpowiedni wpływ, nawet drogą nacisku administracyjnego.

Pokrótce warto omówić treść i problematykę tego numeru. Tak więc w dziale naukowo-metodycznym zamieszczono artykuł prof. Mullera (NRF), który pisze na temat fizjologicznych metod zwiększania sprawności fizycznej. Jest to co prawda artykuł dość trudny, wymagający pewnej znajomości fizjologii, ale jego treść nie pozostawia wątpliwości, jak wiele jeszcze nieodkrytych możliwości istnieje w dziedzinie maksymalnego usprawnienia organizmu ludzkiego w celu uzyskania jak najwyższych wyników w sporcie. Artykuł powinien jednocześnie dać wiele do myślenia trenerom, gdyż na każdym polu istnieją możliwości szukania wciąż nowych, lepszych metod szkolenia. Jest to zresztą jedyna droga prowadząca do utrzymania się w światowej czołówce sportowej. Podobna tematyka, aczkolwiek zwią-

zana z niezwykle modną ostatnio sprawą aklimatyzacji do warunków wysokogórskich w Meksyku, poruszona jest w artykule opracowanym na podstawie konferencji naukowców różnych krajów w Magglingen (Szwajcaria). Czołowi specjaliści wielu krajów podzielili się swymi doświadczeniami i wnioskami z badań nad przystosowaniem organizmu do wysiłku na dużej wysokości npm. Z artykułem tym powinni się zapoznać przede wszystkim nasi lekarze i naukowcy, gdyż polskie zdobycze na tym polu nie zostały jeszcze podane do wiadomości.

Przyczynkiem do dyskusji na temat oddziaływania sportu i przyciągania do niego młodzieży może być artykuł dr Haliny Oszast, która w obiektywny sposób zbadała przyczyny rezygnacji dziewcząt z uprawiania koszykówki. Wnioski z tej pracy są ciekawe i powinny zainteresować tych, którzy na codzień zajmują się szkoleniem młodego narybku sportowego. Wiemy przecież doskonale, jak wiele talentów sportowych zostaje zmarnowanych na skutek niewłaściwej pracy i atmosfery w klubach, brąku opieki wychowawczej itd.

W dziale trenerskim, gdzie publikuje się na ogół artykuły bardzo praktyczne, na uwagę zasługują uwagi długoletniego trenera naszej reprezentacji, Ryszarda Koncewicza na temat braków i niedociągnięć w szkoleniu piłkarzy. Piłkarze, którzy przecież są oczkiem w głowie całej sportowej opinii publicznej, wciąż pozostają w tyle, jeśli chodzi o poziom i formy szkolenia, a przede wszystkim ich realizację.

Dr Czabański z WSWF Wrocław jest nie tylko doskonałym teoretykiem sportu,ale również praktycznie szkoli i wychowuje pływaków i wciąż poszukuje lepszych i nowocześniejszych metod treningu. Dlatego też wyniki jego doświadczeń w zakresie kontroli wytrzymałości w treningu pływackim,przeprowadzone z grupą eksperymentalną młodych pływaków, są bardzo interesujące. Być może, że właśnie takie i tym podobne próby i eksperymenty wyprowadzą wreszcie nasze pływanie na europejskie wody.

Relacjonując ciekawsze pozycje nru 5 "Sportu Wyczynowego" trudno pominąć artykuł dr dr Marii Weinert-Droszcz i Wacława Droszcza. Poruszają oni rzadko, niestety, dotykany problem sportu kobiecego z punktu widzenia lekarskiego. Trenerzy często narzekający na dopływ dziewcząt do swoich sekcji powinni

się koniecznie z tym artykułem zapoznać, gdyż znajomość pewnych obiektywnych procesów fizjologicznych organizmu kobiety jest konieczna, aby w pracy z nimi uniknąć wielu błędów.

Myślę, że scharakteryzowanie tych kilku pozycji wystarczy, aby zainteresować czytelników problematyką tego numeru "Sportu Wyczynowego". Szczególnie, że redakcja dba o różnorodny dobór materiałów i w zasadzie każdy trener, instruktor czy organizator pracujący w sporcie wyczynowym znajdzie dla siebie ciekawy materiał.

Gimnastyka w serii BTS

Biblioteka Trenera Specjalisty - seria fachowych wydawnictw Polskiego Komitetu Olimpijskiego staje się coraz popularniejsza. W najbliższym czasie trenerzy i instruktorzy gimnastyki sportowej otrzymają pozycję pt. "Wybrane materiały z teorii, techniki i metodyki nauczania ćwiczeń gimnastycznych". Jest to opracowanie zbiorowe, a głównie materiały będące przedmiotem dyskusji na kursie doszkoleniowym III stopnia trenerów gimnastyki. Zamieszczone artykuły i opracowania zostały napisane przez czołowych trenerów i naukowców - praktyków działających w tej dyscyplinie sportu. Wartość tych materiałów polega na podaniu wielu praktycznych analiz i omówień, które nie tylko poszerzają wiedzę i podnoszą kwalifikacje fachowe trenerów, ale mogą być również wykorzystane w praktyce szkoleniowej.

Dla zorientowania czytelników w problematyce poruszanej w BTS "Gimnastyka" omówimy kilka najciekawszych pozycji tego zeszytu.

Bardzo nowatorską pracę podjął dr Lech Skorupski z Zakładu Teorii Sportu AWF. Przeprowadził on mianowicie analizę biomechaniczną skoków mieszanych w gimnastyce i wyciągnął szereg wniosków, które w innym niż dotychczas świetle stawiają metodykę nauczania tych elementów w treningu. Biomechanika, która jest bardzo młodą dziedziną wiedzy, ma szczególnie szerokie pole do popisu właśnie w gimnastyce, gdzie poznanie me-

chaniki ruchów jest podstawą do osiągania sukcesów. Badania i analizy biomechaniczne poszczególnych elementów w gimnastyce mogą ułatwić trenerom nauczanie ich i szybsze doskonalenie. Artykuł dra Skorupskiego zilustrowany jest szeregiem rysunków i wykresów wyjaśniających skomplikowane zależności ruchowe w skokach gimnastycznych.

Również podobny charakter, chociaż w zakresie zupełnie innych zagadnień, nosi praca dra Kazimierza Barańskiego pt. Próba obiektywnej oceny obserwacji zawodów w gimnastyce sportowej. Praca oparta jest na obserwacjach przeprowadzonych przez zespół Katedry Gimnastyki AWF podczas Mistrzostw Polski w Rzeszowie (1965 rok). Obiektywne obserwacje zawodów wprowadzono w gimnastyce po raz pierwszy i potraktowano je jako próbę znalezienia kryterium oceny poszczególnych zawodników i reprezentowanego przez nich poziomu w układach obowiązkowych i dowolnych (badaniami objęto kobiety i mężczyzn). Obszerna analiza dokonana przez dra Barańskiego i wypływające z niej wnioski świadczą, że jest to dalszy krok na drodze obiektywizacji procesu szkoleniowego. Wielu trenerów, którzy zapoznają się z tą pracą zapewne zdziwi się, jak wielkie jeszcze możliwości istnieją w dziedzinie dalszego "unaukowiania" treningu, metod szkolenia i oceny efektów tego szkolenia.

W grupie artykułów praktycznych, dających bezpośrednie wskazówki bądź przekazujących doświadczenia treningowe, bardzo ciekawe są prace metodyczne R.Jezierskiego, Lesińskiego, T.Bettyny, A.Kaczyńskiego i Stolarskiego. Autorzy omawiają technikę wykonania i metodykę nauczania niektórych złożonych elementów ćwiczeń gimnastycznych zarówno na przyrządach, jak i wolnych. Artykuły tę są uzupełniane rysunkami, które w sposób poglądowy ilustrują omawiane problemy i szczegóły wykonania trudnych elementów i połączeń. Do grupy tych prac można również zaliczyć artykuły najlepszej niegdyś naszej gimnastyczki, a obecnie czołowej trenerki - Heleny Rakoczy oraz Barbary Ślizowskiej. Pierwsza dzieli się swymi poglądami i bogatymi doświadczeniami na temat zasad kompozycji ćwiczeń wolnych kobiet, dając jednocześnie szereg przykładów i rozwiązań praktycznych. Druga z autorek omawia technikę i metodykę ćwiczeń na równoważni - przyrządzie, który stanowi "piętę Achillesową" wielu czołowych nawet zawodniczek.

Trzecia grupa to artykuły organizacyjno-szkoleniowe bądź też relacje, spostrzeżenia i opis własnych metod treningowych. Ciekawy, głównie z historycznego punktu widzenia, jest artykuł Bernarda Radojewskiego. Omawia on własne metody treningowe i osiągnięcia na tle 11-letniej pracy z kadrą narodową mężczyzn, a szczególnie kobiet oraz dzieli się uwagami o pracy w klubie. Inni autorzy, na ogół znani fachowcy tej dyscypliny sportu (W.Orłowski, M.Piekart, Z.Sulisz,J.Skirlińska czy B.Dębicka) dzielą się cennymi niejednokrotnie spostrzeżeniami i uwagami z terenu swojej pracy bądź też analizują różne praktyczne aspekty nauczania i treningu w gimnastyce sportowej.

Czytelnik, którego interesuje problematyka tej podstawowej dyscypliny sportu, na pewno się nie zawiedzie przeglądając ten zeszyt BTS. Zawarty w nim materiał może być wykorzystany zarówno przez instruktorów pracujących na szczeblu podstawowym z młodzieżą, jak i przez wysoko kwalifikowanych trenerów kadry. Warto więc przeczytać, bo materiał jest bogaty i traktuje bardzo wszechstronnie problemy szkoleniowo-organizacyjne gimnastyki sportowej.

Jeszcze jedna uwaga dla zainteresowanych. Zeszyty w serii BTS rozprowadzane są wyłącznie przez zamawiające je związki sportowe, w tym wypadku Polski Związek Gimnastyki.Tam też należy się zwracać w sprawie nabycia zeszytu. (Jas.)

FILM POMOCĄ W PRACY TRENERA

Trudno sobie obecnie wyobrazić współczesny warsztat trenerski bez korzystania z filmu.

Dlatego też, aby zaspokoić w tej dziedzinie potrzeby sportu wysokokwalifikowanego, PKOl powołał już w roku 1962 własną placówkę filmową w ramach Pionu Szkolenia Sportowego pod nazwą "Dział Filmu".

Placówka ta na przestrzeni tych kilku lat znacznie przyczyniła się do podniesienia rangi filmu jako niezbędnej pomocy w szkoleniu kadry olimpijskiej.

Przeszkoliła ona wbowiem na corocznych kursach specjalistycznych prowadzonych przez Zespół Szkolenia PKOl ponad 500 trenerów różnych dyscyplin olimpijskich w zakresie umiejętności korzystania z popularnych kamer jak "Pentaflex", "Admira" oraz w zakresie obróbki taśmy i jej montażu.

Z tych to trenerów, co najmniej połowa, jest już w stanie robić filmy dla własnych potrzeb do pracy z zawodnikami.Olimpiada w Tokio pokazała również, że nawet - w porównaniu z innymi krajami - szczupły personel: dwie osoby z Działu Filmu oraz pomoc jednego operatora z zewnątrz, potrafiły zrobić dobry film. Przywiezione stamtąd materiały pozwoliły nie tylko na zrobienie wartościowego propagandowego filmu pt."Pamiętnik z Tokio", ale również na wykonanie kinogramów i krótkich filmów szkoleniowych. Do chwili obecnej "Pamiętnik z Tokio" obejrzało już kilkanaście tysięcy osób: Kluby, Związki Sportowe, Instytucje a nawet Ośrodki zagraniczne, nie licząc Warszawskiej Telewizji, która ten film również wyświetlała.

W roku bieżącym w wyniku pewnych zmian organizacyjnych decyzją władz PKOl przyłączono do Działu Filmu samodzielny Dział Analiz Biomechanicznych.

Połączenie to pozwoliło na większe ujednolicenie profilu działania w zakresie filmu jako środka szybkiej informacji trenerskiej oraz filmu jako środka służącego do kinematograficznej i biomechanicznej analizy techniki ruchu.

Wobec tego przed Działem Dokumentacji Filmowych postawiono dwa podstawowe zadania:

1. Wykonywanie dokumentacji filmowych dla potrzeb sportu, wykonywanie kołofilmów i kinogramów wzorcowych z różnych dyscyplin olimpijskich z zamieszczaniem obok nich wspólnie z wybitnymi trenerami porównawczych analiz biomechaniczno-trenerskich.
   Wprowadzenie szybkiej informacji trenerskiej poprzez film oraz wprowadzenie stałego poradnictwa.
   Sądzimy, że wprowadzenie stałego poradnictwa z zakresu teorii i praktyki filmowania, jak również z zakresu analizy ruchu na podstawie filmu spotka się z dobrym przyjęciem ze strony trenerów.
   Zainstalowanie Ruchomego Laboratorium Filmowego w mikrobusie "Nysa" zwiększy naszą operatywność w terenie jak też szybkość przekazywania informacji filmowej - filmy, kinogramy mogą być przekazane trenerom i zawodnikom już w kilka godzin po filmowaniu.
2. Szersze niż dotychczas propagowanie filmu jako środka oceny skuteczności techniki sportowej w oparciu o własne materiały - analizy kinematograficzne, biomechaniczne, wyniki z badań aparaturowych itp., jak również przyswajanie z tej dziedziny osiągnięć krajowych i zagranicznych.

Należy tu nadmienić, że obecnie dąży się na całym świecie do powiązania rejestracji filmowej ruchu z pomiarami aparaturowymi. Przykładem tego może być skonstruowany w ZSRR specjalny samochód przystosowany do badań biomechanicznych, w którym zainstalowano m.in. urządzenia telemetryczne umożliwiające zapis prądów czynnościowych mięśni zawodnika (ćwiczącego kilkanaście metrów dalej na boisku), przy równoczesnym filmowaniu go.

Takie zsynchronizowanie badań nie tylko przyśpiesza analizę określonego ruchu, ale również w pewnym sensie wyklucza

przypadkowe błędy pomiaru, ponieważ są zastosowane równocześnie dwie nawzajem się sprawdzające metody pomiaru.

Poza tym, co jest bardzo cenne, trener uczy się kojarzyć położenie przestrzenne ciała z pracą organów wewnętrznych przy danym ruchu, czego za pomocą samego filmu otrzymać nie można.

My również zamierzamy w najbliższym czasie włączyć do pracy z filmem aparaturę pomiarową. Skróci to w znacznej mierze czas analizy ruchu i dopomoże nam wspólnie z wybitnymi trenerami na opracowanie prostych kryteriów jej oceny.

Następnie zamierzamy opracować i wprowadzić (już w tym roku) do naszej pracy z filmem urządzenie optyczne z poziomym ekranem i możliwością zmiany skali (wielkości) oglądanych sylwetek. Stopklatka w tym urządzeniu jak i wybiórczy mechanizm przesuwania taśmy np., co 2-ga, 4-ta klatka filmu oraz możliwość rysowania na pulpicie sylwetek, pozwolą na przeprowadzenie każdego rodzaju analizy.

Atrakcyjność tego urządzenia polegać będzie m.in. na znacznym skróceniu czasu przy wykonywaniu określonych manipulacji roboczych podczas robienia analizy jak również na możliwości przyjęcia wygodnej pozycji przy pracy (czego nie było przy rzutowaniu na pionową płaszczyznę za pomocą rzutników Zeissa). Mamy nadzieję, że to wszystko zachęci większą liczbę trenerów niż dotychczas do robienia samodzielnych analiz.

Mamy nadzieję również, że publikowane przez naszych pracowników i osoby z nami współpracujące artykuły z dziedziny filmu i analizy techniki sportowej na podstawie filmu przyczynią się do rozszerzenia oddziaływania filmu, jako pomocy szkoleniowej i jako środka interpretacji techniki poza ściśle grono trenerów PKOl.

przegląd PRASY ZAGRANICZNEJ

A więc Monachium

DER SPIEGEL Przez połowę świata znienawidzeni, przez drugą bez sympatii poważani, a we własnym podzielonym kraju skłóceni, przygotowują się Niemcy od 26 kwietnia 1966 r. do urządzenia światu święta pojednania - Igrzysk Olimpijskich. Biegać i skakać będziemy w 1972 roku w Monachium.

Zaledwie brano pod uwagę tę możliwość która, jak to określił Minister boński Paul Lucke: "stworzy młodym Niemcom okazję pokazania światu, że są narodem demokratycznym kochającym pokój; to właśnie jest ta szansa.

Jest to jednak również szansa, aby po, z własnej winy wywołanej wojnie i z własnej winy poniesionej klęsce, rozdmuchać na nowo dumę narodową i w czasie walk olimpijskich spalić rewers winy z przeszłości w ogniu olimpijskim. To jest ryzyko. To ryzyko spada w pewnym sensie na Monachium - ongiś stolicę Fuhrera i narodowego socjalizmu, dziś nieoficjalną stolicę radości życia Republiki Federalnej.

Jest to, jak to kiedyś pisał tygodnik amerykański "Time" - "kąt nieba o szpiczastych dachach i kocimi łbami wyłożonych jezdniach, pieniący się kuflami piwa i uwieńczony zwojami białych kiełbasek".

Jest to miasto, które według haseł oficjalnej reklamy olimpijskiej "uważa się za znajdujące się w centrum kultury europejskiej". Nie może jednak nie spostrzegać, że Dachau znaj-

duje się niedaleko od jego bram... "To straszne miasto,ze swą straszną przeszłością..." jak wyraził się przedstawiciel Polskiego Komitetu Olimpijskiego - Reczek. "To miasto, w którym żyje nowa generacja Niemców" podkreślił burmistrz Monachium, Hans Jochen Vogel (SPD). "Połowa naszych mieszkańców w ogóle nie była jeszcze na świecie, gdy nastąpiły te straszne wypadki...".

Ma to być święto wszystkich szczepów, a tymczasem niewiadomo jeszcze czy poza azjatami i afrykańczykami będą mogli przybyć Saksończycy pod własnym sztandarem. "Monachium pragnie", jak to powiedział premier Bawarii Alfons Goppel "zaprezentować się jako stolica pokoju", musi jednak wziąć pod uwagę, że w jego murach mieści się antykomunistyczna stacja "Radio - Wolna Europa" oraz 40 nieujawniających się stowarzyszeń antykomunistycznych.

Zrozumiałym choć błędnym jest mniemanie bawarskich i bońskich polityków upatrujących w fakcie wybrania Monachium na miejsce przyszłej Olimpiady 1972 r. dowodu międzynarodowego zaufania.

Ale to nie sympatia tego świata z którym Niemcy były w wojnie dostarczyły Monachium tego pełnego nadziei ciężaru,lecz decyzja i idea czcigodnego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Uważał on, że święto narodów będące widowiskiem masowym powinno być sympozionem muz i muskułów. Do tej koncepcji nadawało się właśnie Monachium.

Kulturalna wieś nad Izerą zwyciężyła: 1) kanadyjski Montreal, który usiłował zdobyć obradujących w Rzymie starszych panów ofertą udzielenia bezpłatnych mieszkań i wyżywienia dla wszystkich sportowców biorących udział w Igrzyskach; 2) hiszpański Madryt, który zamiast modelu stadionu zaprezentował boisko klubu piłki nożnej Real, na którym brakujące tory lekkoatletyczne nakreślono kredą; 3) amerykański Detroit ubiegający się po raz ósmy o zaszczyt urządzenia Olimpiady. Detroit kusiła Komitet Olimpijski propozycją udziału w zyskach z transmisji telewizyjnych w wysokości 10 milionów dolarów.

"W tym klimacie słabo ukrytego przekupstwa" (Die Welt) oferta niemiecka brzmiała raczej bardzo skromnie. Zaproponowano bowiem tylko "Olimpiadę krótkich odległości" święto spor-

towe" o bardzo ludzkim obliczu" w mieście, w którym "idea współdziałania sztuk pięknych ze sportem może być zrealizowana".

Co prawda Monachijczycy przezornie wtoczyli beczki z piwem do wiecznego miasta, ale nikt z 6-osobowej delegacji niemieckiej w przeddzień decyzji nie odważył się święcić zwycięstwa, gdyż nie liczono na nie.

Dyplomatyczna zapobiegliwość oraz surowy czas monachijski dopomogły jak widać do tego sukcesu.

Pierwszą rundę tej walki czterech miast wygrał Willi Daume, przewodniczący Narodowego Komitetu Olimpijskiego w Niemczech i monachijski burmistrz razem do spółki. Gdy przedstawianie kandydatur mocno się przeciągało, Niemcy zorientowawszy się szybko skrócili swoje przemówienia Daume z 10 minut na 120 sekund, a Vogel z przewidzianych 15 tylko do 6 minut.

Uprzednio przemawiający Hiszpan przekroczył swój limit o 10 minut a burmistrz Drapeau z Kanady starał się przeważyć szalę na swoją korzyść przez trzy kwadranse ("Kiedy zaczynam mówić o Montrealu nie mogę skończyć...", a przedstawiciele Detroit wystąpili z grupą 6 mówców. Wyczerpani wysłuchaniem hymnów pochwalnych na własną kandydaturę mówców, a uszczęśliwieni dyscypliną Niemców członkowie IOC wysłuchawszy ich krótkich przemówień pospieszyli do bufetu w hotelu Excelsior, w którym odbywało się posiedzenie Komitetu.

O następny punkt w rozgrywce postarał się burmistrz Vogel. Gdy czechosłowacki członek IOC Frantisek Kroutil przerywając przemówienie zwrócił się do Vogla z zapytaniem "czyż nie jest to także Monachium Feldherrnhalle i Monachium koło Dachau" - Vogel zręcznie odparował cios, a mianowicie okazał pokorę i odpowiedział: "Pytanie jest uzasadnione i rozumiem je". Nie oponował lecz powołał się na przyjacielską wymianę listów z burmistrzem Pragi i wyciągnął je z kieszeni. Daume powiedział o Voglu, że "zrobił doskonałe wrażenie na członkach Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego".

To co brakowało jeszcze do zwycięstwa załatwił Daume w pokojach hotelowych i foyer oraz na przyjęciu u posła niemieckiego w Rzymie. Daume do późna w nocy konferował z królem greckim Konstyntenem i przewodniczącym radzieckiego Komitetu

Olimpijskiego Andrianowem - znanym przeciwnikiem kandydatury Monachium. Okazało się później, że Daume poparł przedstawiciela Związku Radzieckiego, który przestał mu już w Rzymie rzucać kłody pod nogi - na stanowisko Wiceprzewodniczącego MKOl.

Pierwsze głosowanie nie dało potrzebnej do decyzji większości, ale odpadła w tym głosowaniu kandydatura Detroit. W drugim głosowaniu, we wtorek ubiegłego tygodnia 15 członków IOC głosowało na Montreal i Madryt, 31 jednak na Monachium. Pod wrażeniem skromności Vogla i pozyskani przez sportowego dyplomatę Daumego członkowie IOC zostali przekonani, że Igrzyska 1972 r. przebiegną w równie gładki sposób jak Igrzyska letnie w 1936 r. w Berlinie.

Wówczas to bowiem świat zachwycał się stadionem olimpijskim, który został wybudowany na rozkaz Hitlera jako coś "doskonałego i wspaniałego". Ogólne również zadowolenie wywołała organizacja Olimpiady w czasie której przybyło do Berlina 1,35 miliona gości zagranicznych, których potrzeby zostały zaspokojone w sposób zawodalający.

Młodzież świata, która w wiosce olimpijskiej w Doritz zjadła 100 wołów, 646 baranów i 252 000 jaj, pokazała się Niemcom, jak to określił szef propagandy Goebels - "z najlepszej strony".

Fuhrer zezwolił, aby ustawy rasowe zostały przejściowo anulowane. Nie odmówił uścisku dłoni znakomitemu sprinterowi Jesse Ovensowi, ani szermierce Helenie Mayer,ani gwiazdom hokeja na lodzie "Kutti" Weiss i Rudi Ball. Zezwolił na ich udział w Olimpiadzie, choć według kryteriów nazistowskich żadna z tych osób nie mogła być uważana za "czystą" aryjsko.

Wykładany sztucznym marmurem stadion olimpijski trząsł się od oklasków. (Budowa jego pochłonęła 42 miliony marek).Uchwyty pochodni do przenoszenia ognia olimpijskiego ufundował Krupp. Niemieccy sportowcy zdobyli 33 medale złote, 26 srebrnych oraz 30 medali brązowych i po raz pierwszy w historii znaleźli się na czele tabeli olimpijskiej.

Po wojnie naturalnie w retrospekcji berlińska impreza wydała się tańcem diabelskim. Udane Igrzyska Olimpijskie posłu-

żyły zbrodniarzom niemieckim do zamydlenia ludzkości oczu. Od tej chwili Igrzyska miały kłopot z Niemcami i vice versa.

Patrząc ze stanowiska "olimpijskiego" powojenna rzeczywistość niemiecka była jeszcze bardziej problematyczna niż przeszłość. Od 7 maja 1951 roku gdy Narodowy Komitet Olimpijski NRF został uznany za jedyne oficjalne przedstawicielstwo Niemiec, IOC musi łamać sobie głowę nad ogólno niemieckimi problemami.

Członkowie IOC w tym samym roku sprzeciwili się ultimatum uznania NRD i w rezultacie musieli w Helsinkach zadowolić się udziałem jedynie sportowców Niemiec zachodnich w Igrzyskach Olimpijskich jako, że zawodnicy NRD pozostali - aby zaprotestować - w domu. Międzynarodowy Komitet Olimpijski musiał się również zająć wymyśleniem wspólnej flagi niemieckiej drużyny (czarno-czerwono-żółta z kołami olimpijskimi) a także zmusić obie części Niemiec do wspólnych eliminacji.

Zachodni Niemcy starali się pozyskać sympatię gniewnych członków IOC historycznymi czynami. W poprzednim roku Przewodniczący NOK ofiarował im model klasycznego greckiedo stadionu Olimpijskiego, który powstał w 1961.r.

Dyplomata Daume był tym człowiekiem, który ideę olimpijską przyniósł do Monachium. Gdy w dniu 28 października 1965 r. przybył na ratusz stolicy Bawarii, burmistrz zapytał go z czym przybywa - Daume powiedział "z Olimpiadą 1972". Burmistrz odpowiedział sucho "pięknie".

Kiedy jednak Daume oświadczył, że nie on lecz Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Avery Brundage zaproponował, aby Niemcy zgłosiły swą kandydaturę również burmistrz Vogel zapalił się do tej myśli. 30 grudnia 1965 r. w przedzień ostatecznego terminu zgłoszeń podanego przez IOC miasto Monacium zgłosiło swą kandydaturę na organizatora Igrzysk letnich 1972 poparte przez kanclerza Erharda "Nie możemy patrzeć zawsze ponuro"...

W Moskwie radziecki Przewodniczący Komitetu Olimpijskiego Konstanty Andrianow stwierdził, że nie do pomyślenia jest aby Olimpiada odbywała się w Monachium, gdyż swobodny udział zawodników z NRD nie będzie możliwy. Cały blok wschodni przyłączył się do tej akcji.

Mimo to niemieccy działacze olimpijscy wzięli się energicznie do wyrównywania ścieżek dla swego zamierzenia.W trzech częściach świata starali się w sposób ostrożny i dyskretny o uzyskanie poparcia. Zarówno burmistrz Vogel jak i jego zastępca Brauchle (CSU) złożyli wizytę Przewodniczącemu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Avery Brundage w Chicago, który w czasie tych odwiedzin "jednym ruchem wyciągnął z biurka monachijskie załączniki" i chwalił się posiadaniem popularnej figurki z Nymfenburskiej porcelany.

Przewodniczący NOK Daume objechał kraje Ameryki Południowej, która dysponuje w IOC 12 głosami na ogół 72 głosów.Przewodniczący Związku Lekkiej Atletyki Dr Max Danz badał nastroje w Skandynawii, a Przewodniczący Związku Wioślarskiego Dr Walter Wulfing - we Francji, Włoszech i Szwajcarii. Do Afryki wybrał się były dyplomata, prezes mistrza Ligi Piłki Nożnej, "Werder" Hambug - Alfred Ries.

I tak oto w Rzymie stało się to, co mało kto brał pod uwagę. Wieczorem gdy miała być ogłoszona decyzja w sprawie wyboru jednego z 4 miast kandydujących - i gdy członkowie IOC obradujący w sali hotelu Excelsior wezwali reprezentantów 4 miast - Willi Daume, zasiadający jako członek w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim - spojrzał na swego towarzysza walk Vogla i uniósł znacząco kciuk w górę, Olimpiada 1972 - należy do Monachium!

A koszty Igrzysk oczywiście też! Liczby te wahają się między 556 milionów marek (projekt burmistrza Vogla na rozbudowę budynków i urządzeń sportowych) oraz 1,5 miliarda marek (wg oceny Bonn, całkowite koszty Olimpiady wraz z robotami drogowymi w mieście i wokół niego). Suma 556 milionów obciąży w 1/3 miasto, w 1/3 Bawarię oraz w 1/3 Federację.

W ciągu następnych 6 lat miasto Monachium zaawansuje na miasto ruchu światowego. Droga do Olimpiady prowadzi przez ogromny wykop pod rozbudowę. Miasto nad Isarą, ze swymi przestarzałymi urządzeniami sportowymi i chaotyczną komunikacją musi, o ile chce być należycie przygotowane do Igrzysk - całkowicie i od gruntu się przestawić.

Na dawnych polach placu ćwiczeń wojskowych Oberwiesenfeld chcą Monachijczycy zbudować za 165 milionów marek wioskę olim-

pijską. (po wykorzystaniu - będą mieszkania studenckie) basen pływacki, 2 hale sportowe, tor kolarski oraz największy niemiecki stadion sportowy na 100 000 osób. Koszt wyniesie 80 milionów marek. To skoncentrowanie, na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, urządzeń olimpijskich uzasadnia głoszone przez Niemców hasło - "Olimpiada krótkich odległości".

197 000 turystów, w tym 148 000 obcokrajowców przybyło przed 6 laty do Rzymu na Olimpiadę. Ponad 80 000 turystów pojechało dwa lata temu do dalekiego Tokio. Według pobieżnych obliczeń strumień gości oczekiwanych w Monachium będzie się równał co najmniej ilości w Rzymie.

Dla Monachium, które i tak cierpi latem na zatkanie dróg komunikacyjnych Igrzyska są w pierwszym rzędzie problemem komunikacyjnym. Jako boczna linia pozostającego obecnie w budowie Metra z dzielnicy Freiman do Marienplatz (która ma być gotowa w 1972 r.) powstanie nowe połączenie do Oberwiesenfeld (koszt 100 000 milionów marek). Również do 1972 roku musi być wykonany wykop kolei monachijskiej dla dawno planowanego podziemnego połączenia między dworcem Głównym a Wschodnim (koszt w wysokości 490 milionów marek). W ten sposób sieć kolejowa zostanie bezpośrednio dołączona do sieci kolei miejskiej.

Wielkie miasta takie jak Kolonia lub Frankfurt od dawna już mają drogi okrężne dla komunikacji samochodowej, które w ten sposób na wjeżdżają do centrum miasta lecz je omijają. Kończące się w Monachium trzy drogi z kierunków: Norymberga, Stuttgart i Salzburg wpadają prosto do śródmieścia, dlatego też do 1972 r. musi być rozbudowana gęsta sieć uliczna aby ten problem rozwiązać.

Do tej pory nie są opracowane w detalach ani też finansowo wyważone inne ważne zagadnienia, które do 1972 r. również muszą być rozwiązane:

1. Po Bonn jest Monachium miastem o największym ruchu samochodowym w Republice Federalnej: równo 300 000 samochodów zatłacza dziś codziennie obszar miasta. Są to pojazdy miejskie, pojazdy Bunderswehry i Armii Amerykańskiej, jak też samochody turystów. Trzeba się liczyć z tym, że ilość pojazdów do 1972 r. podwoi się.

2. Ponad 20 000 łóżek hotelowych i pensjonatowych chce Monachium postawić do dyspozycji gości olimpijskich. Muszą być przeto zbudowane hotele i pensjonaty z ilością 5 000 łóżek, gdyż w Monachium jest w tej chwili 15 600 miejsc noclegowych, które i tak są zwykle wysprzedane.
3. Lotnisko Monachium-Riem posiada do tej pory tylko jeden pas startowy. Pas ten jest przy tym tak krótki, że startujące z niego transatlantyckie samoloty odrzutowe nie mogą mieć pełnego zapasu benzyny na pokładzie. Dla opanowania gigantycznego i masowego ruchu lotniczego w czasie olimpiady Dyrektor "Panam" w Bawarii, George W. Snyder liczy się już z włączeniem super samolotu Boeingu 747, ale do tego celu musi być lotnisko w Riem bardzo rozbudowane, lub też przeniesione na zupełnie nowe miejsce, które już dawno znajduje się w planie. (Koszty przewidziane: do sumy 700 milionów marek).

W ten sposób, pod naciskiem wyznaczonego terminu, Monachium przygotowuje się zarówno własnymi siłami, jak i przy obcej pomocy, do zrealizowania w ciągu 4 lat gigantycznego budowlanego programu. Wykonanie tego olbrzymiego zadania w normalnych warunkach wymagałoby co najmniej 20 lat. Oznacza to, jak napisała "Suddeutsche Zeitung" w artykule wstępnym,że "nie można powiedzieć, że mamy Igrzyska Olimpijskie,można by to raczej określić, że one mają nas". (AG).

Kamień węgielny został położony

FRANKFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG 4 tygodnie temu, w Rzymie, wyznaczono miejsce Igrzysk Olimpijskich 1972 r.; w Kassel położono kamień węgielny. W myśl § 18 Karty Olimpijskiej zebranie członkowskie NOK powołało Komitet Organizacyjny. Przewodniczącym został,prezydent NOK, Willi Daume, wiceprzewodniczymi Minister Spraw Wewnętrznych NRF, Minister Kultury Bawarii i nadburmistrz miasta Monachium. Komitet otrzyma formę zarejestrowanego Towarzystwa.

W celu opracowania statutu oraz wytyczenia ram działania Towarzystwa, powołany został zespół, w skład którego wchodzą

Willi Daume (przewodniczący), dr Vogel - nadburmistrz Monachium, Minister Kultury Bawarii - Huber, Minister Spraw Wewnętrznych NRF - Leicke oraz pełnomocnik Kruppa - Berthold Beitz - zaskakująca niespodzianka ze strony Daumego. Już w czerwcu praca ma być zakończona, a na 3 lipca wyznaczono termin ukonstytuowania Komitetu Organizacyjnego.

W tym historycznym akcie życia sportowego uczestniczyli: Premier Bawarii Goppel, nadburmistrz Vogel, sekretarz Stanu, Ernst (Minister Spraw Wewnętrznych NRF) i nadburmistrz miasta Kassel. Uprzednio został wyświetlony film propagandowy, który w Rzymie przyczynił się do powzięcia decyzji. Daume złożył sprawozdanie z przebiegu wstępnych starań i wyników głosowania, które świadczyło, że "te nowe, te młode, te sportowe Niemcy znajdują jednak zaufanie". Po przezwyciężeniu wszystkich trudności, przede wszystkim natury politycznej, przyszła szczęśliwa chwila, gdy działacze sportowi z Izraela jako pierwsi złożyli najserdeczniejsze gratulacje z okazji wyboru Monachium jako miejsca Igrzysk. Daume oświadczył jeszcze raz: "Nie zapewnialiśmy, że będą to największe Igrzyska,nie zapewnialiśmy nawet, że będą one najpiękniejsze, choć odpowiada to naszej wyobraźni i naszej odwadze".

Tylko jeden raz podczas życia naszej generacji dano Niemcom szanse urządzenia Igrzysk - imprezy o charakterze nie materialnym lecz ideowym. Dlatego jest wezwanie, aby wszyscy zjednoczyli się wokół wspólnej odpowiedzialności. Monachium jest uzależnione od skupienia wokół tej sprawy wszystkich sił i wzajemnej pomocy. Na pewno będziemy mieć masę trudności natury politycznej. Jednak nie należy tu pominąć najmniejszej okazji, aby Igrzyska w Monachium służyły do zbliżenia Wschód-Zachód, a przede wszystkim jako wzniosłe święto spotkania młodych narodów.

Dużo miejsca poświęcił Daume sprawie kosztów. Opłaty za wstęp dalece nie pokryją kosztów. Dużą pomocą będzie wpływ ze strony telewizji; już w Rzymie zaoferowali Amerykanie dziewięciocyfrową sumę w dolarach. Komitet Organizacyjny zbada możliwości rynku i poweźmie decyzję w sprawie udzielenia licencji.

Użytkownicy tego rodzaju imprez o zasięgu światowym - to przemysł telewizyjny; krzywa rośnie stromo począwszy od świa-

towych Mistrzostw Piłki Nożnej w Szwajcarii w roku 1954 do dziś. Nigdy sport nie miał z tej racji korzyści materialnych. Sprawa ta wymaga, w odniesieniu do Igrzysk 1972 roku, ponownego rozpatrzenia wspólnie z przemysłem telewizyjnym.

Daume poruszył również sprawę rozpoczęcia pertraktacji z władzami, czy nie byłoby możliwe otrzymanie wydatnej pomocy z Totka. Obrót tego przedsiębiorstwa za rok 1966 szacowany jest na 2 miliardy marek. Jeżeliby tylko nieznaczny odsetek przeznaczyć na korzyść Igrzysk Olimpijskich, powstałyby znaczne sumy (5%, tzn. 2,5% od wygranych dałoby 100 mln rocznie, tj. do roku 1972 - 600 milionów, a strata dla wygrających wyniosłaby zaledwie parę groszy).
Daume liczy się z trudnościami, gdyż wszystkie kraje federacji są zainteresowane w dochodach z Totka i trudno będzie osiągnąć jednolitą ich postawę w tej sprawie.

W obliczu tych wszystkich problemów zebranie NOK wyraziło zgodę na zarejestrowanie Komitetu Organizacyjnego jako Towarzystwa i powierzenie Daumemu prezydentury. Bez zapewnienia wydajnej pomocy ze strony premiera Gappla i nadburmistrza Vogla trudno byłoby powziąć decyzję. Liczni przedstawiciele związków sportowych zgodzili się bez sprzeciwu z faktem, że dużą część prac i zadań powierzy Daume swoim zastępcom, choć nie ujawnił jakie to będą prace i w jaki sposób będą one zrealizowane. Przedstawiciele Niemieckiego Związku Sportowego (DSB) nie mogli w tej sprawie zabierać głosu i nie zapadła decyzja czy cała trójka wiceprzewodniczących - Danz, Kunze, Wulfing - lub tylko jeden z nich będzie urzędujący w Niemieckim Komitecie Olimpijskim.

Daume ma rację mówiąc, że nie NOK powinien organizować Igrzyska, gdyż jego zadaniem jest działalność sportowa, która z uwagi na Olimpiadę musi być nawet wzmożona. Nie tylko Meksyk 1968 r. wymaga dużego wysiłku, ale przede wszystkim Monachium 1972, gdyż brak wyników niemieckiego sportu we własnym kraju byłby smutny. Dlatego też zajęcie się przez NOK i DSB pracą organizacyjną zaniedbałoby pracę w dziedzinie sportu. To też do prac organizacyjnych konieczne jest powołanie oddzielnej

organizacji. Ten, kogo by delegowano do tych prac, powinien być odciążony od innych honorowych funkcji i nie należy na niego nakładać żadnych nowych. Jeżeli Daume dokona podziału zadań - inni nie powinni dążyć do "brania udziału we wszystkich pracach".

Z dalszych obrad wynika różnorodność spraw bieżących,które mają być załatwione w najbliższej przyszłości.

Prof. Nocker mówił o doświadczeniach w związku z planowanym francuskim ośrodkiem treningowym w Font Romeu,kładąc duże nadzieje na współpracę z Francuzami.

Podczas wstępnych zawodów w Mexico-City jesienią ubiegłego roku zebrano sporo materiału, który będzie wykorzystany przez ekspedycję do Meksyku w 1968 r. Sportowy Komitet Naukowy złożył wniosek, który został zatwierdzony przez zebranie, połączenia tegorocznych wstępnych zawodów ze sprawdzianem: 15 uczestników zostanie wysłanych na 3 tygodnie przed sprawdzianem (eliminacjami) do Meksyku w celu aklimatyzacji; inna grupa w liczbie piętnastu zawodników na trzy tygodnie przed sprawdzianem, będą trenować dwa tygodnie w Font Romeu i potem lecą na 10 dni przed startem do miejsca Olimpiady.

Przeprowadza się również doświadczenia z wioślarzami.Przed światowymi mistrzostwami w Bled (Jugosławia), W październiku mają oni trenować na sztucznym jeziorze na wysokości 2200 metrów, aby się przekonać czy możliwe jest podniesienie poziomu wyników, jeśli następnie startować będą na nizinie.

Podobne eksperymenty treningu na różnych wysokościach (do 4000 m) podejmie, dla dobra sportu, w najbliższej przyszłości jednostka Bundeswehry.

Dr Gizela Mauermayer, zdobywczyni złotego medalu z 1936 r. chciała się dowiedzieć czy profesorowie przeprowadzają również doświadczenia z zawodniczkami? Z powodów nie zupełnie wyjaśnionych prof. Reindell odpowiedział przecząco.

A.G.

Czarne gwiazdy Afryki

Dzienniki i czasopisma coraz częściej przynoszą rewelacyjne wiadomości z czarnej Afryki. Na boiskach i stadionach

wielu krajów tego kontynentu rodzą się nowe sławy, nowi bohaterowie. Liczne narody Afryki od niewielu lat wkroczyły na drogę niezależności i niepodległego bytu. Nowe społeczne warunki życia, nowe era w historii każdego wyzwolonego kraju przynosi olbrzymi i twórczy entuzjazm we wszelkich przejawach działalności narodu nie wyłączając wychowania fizycznego i sportu.

Już na XVII Igrzyskach Olimpijskich pojawili się wśród największych sław czarni sportowcy Afryki, odważnie sięgający po laury olimpijskie. To właśnie w Rzymie zanotowano nazwisko Abebe Bikili, tryumfatora biegu maratońskiego, biegacza na 400 m Seye'a i innych. Dzisiaj nie tylko sportowy świat zna takie postacie jak: Keino, Bikila, Kiprugut, Gamoudi, Wolde, Ravelpmanantsoa, Kone, Idriss i wielu innych.

Gwiazdy sprintu

W roku 1959 Senegalczyk Abdulaye Seye uzyskuje w Paryżu 10,2 sek, na 100 m, wyrównując rekord Europy. Zdobywa później tytuł mistrza Igrzysk Śródziemnomorskich. W Rzymie (1960) zajmuje na 200 metrów III miejsce. Seye jest dzisiaj rekordzistą Afryki na 400 metrów - 45,9 sek (1960) i na 200 m - 20,4 sek. Jego rekordy są także rekordami Francji.

W maju 1960 Mikel Ahey (Ghana) przebiega 100 m w 10,1 sekund 9,4/100 j (1965). Ten sam rezultat (10,1) osiąga po upływie czterech lat Serafino Antao (Kenia). Oba te wyniki nie zostały jednak wpisane do rejestru rekordów ze względu na większą, niż przepisową siłę sprzyjającego wiatru. W kolejnych latach padło w sprincie wiele doskonałych wyników. Także w roku 1965 kilku sprinterów uzyskało doskonałe rezultaty na 100 m i 200 metrów. Olimpijczyk z Tokio - Jean Louis Ravelomanantsoa (Malgaska Republika) 10,1 sek.! i na 200 m - 21,1. Wynik 10,1 - rekord Afryki uzyskał on przy niewielkim przeciwnym wietrze. Drugą gwiazdą pierwszej wielkości jest sprinter z Wybrzeża Kości Słoniowej - Gaoussou Koné - wyniki: 10,3 i 21,2. Koné zdobył na pierwszym Afrykańskim Forum dwa złote medale na 100 i 200 m. Już w tym sezonie Kone uzyskał kilka

tygodni temu 10,3 na 100 m. Na Olimpiadzie w Tokio Koné zajął na 100 m VI miejsce z czasem 10,4 sek.

Inne nazwiska sprinterów:

David Ejoke - Nigeria 9,4 sek/100 jardów, 10,3 na 100 m i 20,7 na 200 m 20,7 na 200 m.

Mikel Ahey - Ghana 9,4 sek na 100 jardów (w roku 1960 na 100 m - 10,1 sek.).

James Odongo - Uganda 21,1 sek. na 200 m.

Ebenezer Addy - Ghana 21,1 sek. na 200 m.

Na 400 m najlepszym w minionym sezonie był w Afryce Addy z Ghany - 46,5 sek.

Te sprinterskie notatki są z pewnością zwiastunami wielkich możliwości Czarnej Afryki.

Nie tylko w sprincie...

Przez kilka lat specjaliści lekkoatletyki twierdzili, że afrykańscy sportowcy zdolni są do sprintu,dysponując wrodzoną cechą, szybkością. Nie wróżono im na razie sukcesów w średnich i długich biegach. Oczekiwano jednak ich awansu i w konkurencjach wytrzymałościowych. Już na tokijskiej bieżni narodziły się sławy - biegacze z gór. 800 metrów przedbiegi. Od startu do mety biegnie na czele stawki nieznany nikomu zawodnik z Kenii - Wilson Kiprugut. Pokonuje czołowych biegaczy - czas 1.48,8. Jest to rekord Afryki. Zapytany, czy to jego taktyka prowadzić bieg od startu do końca, oświadczył, że nie wie co to jest taktyka. Chciał biec, jak tylko mógł.To wszystko. W półfinale Kiprugut poprawia rekord olimpijski na 1.46,1 min. Finał przynosi mu zaszczytny brązowy medal oraz wspaniały rekord kraju i Czarnego Lądu - 1.45,9 min. Kiprugut znajduje się w wysokiej formie. W roku ubiegłym uzyskał na 800 m 1.47,4 min, a na 400 m - 46,6 sek. Niektórzy specjaliści twierdzą, że godnym następca Wilsona Kipruguta może być Rodezyjczyk - Mbako Hlomani, Dobrze notowany na tym dystansie jest także Senegalczyk Mambyae N'Diaye - 1.48,6 min. (1965).

Osobny rozdział lekkoatletyki... K e i n o

Rodak Kipruguta, Kipchoge K e i n o, to już wielka sława długich dystansów. W Tokio zajmuje niespodziewanie na 5000 m V miejsce rezultatem 13.50,4. Sezon poolimpijski zakończył doskonałymi rekordami świata. Oto jego wyniki od 1500 m do 5000 metrów. Świadczą o wielkiej wartości tego nowego władcy bieżni.

1500 m	- 3.37,6 min.	2000 m	- 5.07,0 min.
1 milia	- 3.54,2 min.	2 mile	- 8.25,2 min.
3000 m	- 7,39,6 min.R.Św.	5000 m	- 13.24.2 min. R.Św.
3 mile	- 12.58,6 min.	6 mil	- 29.46,8 min.

"Bardzo lubię prowadzić bieg i słyszeć za sobą kroki przeciwników. Wtedy znajduję doskonały rytm. Oddech i odgłos kroków ścigających biegaczy ma dla mnie brzmienie muzyki"...Keino skończył 26 lat, waży ok. 68 kg, wzrostu 170 cm. Trenuje na wysoko położonych równinach (2000 m npm). Na treningach biega niekiedy za ... strusiem.

Fachowcy mówią, że Kiprugut i Keino mają w sobie coś z gazeli i lamparta. Ich bieg odznacza się wyjątkową szybkością i dynamiką, a jednocześnie zadziwiającą swobodą i miękkością.

W Kenii rosną jeszcze inni dobrzy biegacze. Naftali Temu ma 20 lat i w roku 1965 miał na 5000 m - 13,57,5 min.na 6 mil 28,16,6 min. w 1964 w maratonie 2:36.29,0, Benjamin Kogo na 3000 m z przeszkodami uzyskał 8.47,4 min.Na 400 m przez płotki Kimaru Songok legitymował się w roku 1964 czasem 51,1 a w roku ubiegłym 51,3 sek.

"Rozwijający się kwiat" - Abebe Bikila

Porucznik przybocznej gwardii Cesarza Etiopii, Abebe Bikila, to w języku Amharów "rozwijający się kwiat"... maratonu wszyscy pamiętają doskonale jego niezwykły sukces w historycznej scenarii Rzymu, kończącego zwycięsko bieg maratoński. Przed startem nieznany, na mecie, po 42 km i 195 metrach sława na wszystkich kontynentach. Po raz drugi laurowy wieniec tryumfatora maratonu zdobył Bikila na XVIII Igrzyskach w Tokio.

Urodził się w roku 1932. Jako dwunastoletni chłopiec biegał boso wiele kilometrów po pastwiskach, pasąc owce. Smak sportu poznał w czasie pełnienia służby wojskowej.Grał w piłkę nożną, koszykówkę, hokej na trawie. Odznaczał się nadzwyczajną wytrzymałością. W roku 1953 zaczyna interesować się lekkoatletyką. Skutecznie trenuje pod okiem swego kaprala do rzymskiego startu. Potem był Rzym. Bikila przygotowuje się teraz sumiennie do trzeciego startu olimpijskiego. Pragnie zdobyć po raz trzeci laurowy wieniec w maratonie - w Meksyku. Są jeszcze inni biegacze śmiało atakujący dotychczasowe pozycje zajmowane przez Europejczyków.

Mohamed Gamoudi (Tunezja), srebrny medalista z Tokio na 10 000 m - 28.24,8 min.; w minionym sezonie miał na 10 km 28.56,2 min,, a na 6 mil 27,38,2 min. Etiopczyk Mamo Wolde - czwarty na 10 km w Tokio (28.31,8); El Ghazi ben Azouz z Maroka uzyskał w 1965 roku na 3000 m z przeszkodami 8.45,6 min.

Warto zapamiętać te nazwiska biegaczy,

... i skoczków

Sprinter Mikel Ahey, to także doskonały skoczek. Druga sława to Mahamat Idriss. Oni to otwarli rejestr rekordów Afryki. Ahey zaczął uprawiać sport w szkole mając lat 16. Jako sprinter dał się poznać w roku 1960 (10,2, 10,1 z wiatrem). Startuje w Rzymie na Igrzyskach Olimpijskich. Dwa lata później w Ugandzie, przy sprzyjającym wietrze skacze w dal 8,11 m i 8,17 m. Jego oficjalny rekord Afryki wynosi 8,05 m.

Drugi skoczek, Mahamat Idriss, to minister sportu w Republice Czad. Trenuje młodzież i doskonali swą formę. W roku 1964 sam organizował zawody, startował w nich, uzyskał 2,16 cm w skoku wzwyż. Od młodych lat grał w siatkówkę i koszykówkę. Jeszcze teraz należy do reprezentacji kraju w tych dyscyplinach sportu. Kilka tygodni temu Idriss skacze wzwyż 2 metry 17 cm! Nowy rekord Afryki.

A inni skoczkowie? Henri Elendé z Kongo Brazzaville, miał w roku 1964 - 2,14 cm. 19-letni Ahmed Sénoussi i Souleymane

Foundussie osiągnęli w kwietniu br. po 2,00 m w skoku wzwyż. Obaj z Republiki Czad. Samuel Igun - Nigeria, zakończył sezon 1965 roku wynikiem 2,07 cm w skoku wzwyż oraz ... 16,27 m w trójskoku. George Ogan _ Nigeria uzyskał w tej samej konkurencji 16,05 m.

W innych konkurencjach nie ujawnione zostały dotychczas takie talenty jak w sprincie, biegach długich czy skokach. Techniczne konkurencje wymagają i wiele dłuższego okresu nauczania, kształtowania nawyków ruchowych. Sądzić należy, że także w pozostałych konkurencjach lekkoatletyki, Afrykańczycy będą mieli swoje zdanie do powiedzenia już w najbliższych latach.

Czarne gazele Afryki jeszcze nie zagrażają, jutro ...

Specjaliści lekkoatletyki mówią o dziewczętach Czarnego Lądu - refleks, szybkość, gibkość i zwinność. Doskonale cechy motoryczne do wykorzystania nie tylko w lekkoatletyce. Trzeba jednak pamiętać o olbrzymim zacofaniu społecznym,w którym długie wieki pogrążone były kobiety na tym kontynencie. Dyskryminacja kobiet w różnych przejawach życia dopiero się skończyła. Wyzwolone narody Afryki mają w tej mierze wiele do zrobienia. Niepodległość uwarunkowała także znaczny awans społeczny kobiet, ich równouprawnienie znalazło prawo obywatelstwa także w sporcie.

Pierwsze zawody z udziałem dziewcząt zorganizowano dopiero w 1965 roku na igrzyskach w Dakarze. (nie uwzględniamy tu Republiki Południowej Afryki).Nawet, jeżeli nie padły tam wyniki na miarę Kłobukowskiej, to sam fakt uczestnictwa w zawodach stanowi niezwykle cenne osiągnięcie Afrykanek. W roku 1965, na I Igrzyskach Afryki (bez udziału Rep. Południowej Afryki) uzyskano wyniki, wykreślające szybko występującą krzywą wzrostu poziomu i zapowiedź dalszego postępu. Oto kilka wyników czarnych gazel.

Rosa Hart - Ghana 11,0 na 80 m p.pł. i 11,7 sek. na 100 m

Klarika Ahanotu - Nigeria - rekord Afryki na 100 m - 11,6

Angelina Osuagwu - Nigeria - 5,83 m w skoku w dal (1963 r.)

Amelia Okoli - Nigeria - 1,67 cm w skoku wzwyż (1964)

Adisa Atta - Ghana 58,3 sek. na 400 metrów i 2.21,5 na 800 m

Jacq Tuomu (Kamerun) 3.506 pkt w pięcioboju.

Są to pierwsze, obiecujące kroki lekkoatletek tego kontynentu. Z pewnością początek przyszłych o wiele lepszych rekordów. Trzy lata temu, jak pisze A. Karenin w swym artykule Wilma Rudolph stwierdziła w udzielonym mu wywiadzie ..." W kraju moich przodków, w Afryce, jest wiele utalentowanych lekkoatletek. Poczekajcie jeszcze kilka lat i zobaczycie, jak będą deptać po piętach rekordzistkom świata"...

*

Za dwa lata świat będzie szlifował ostateczną formę przed olimpijskim startem w stolicy Meksyku. Nie zabraknie wśród olimpijczyków reprezentantów Czarnego Lądu, na którym już dzisiaj błyszczą gwiazdy "królowej sportu".

W oparciu o źródła: 1. A. Karenin, Fizkultura i Sport nr 3/1966, 2. Leichtathletik 1965 i 1966, 3. Wyniki igrzysk w Tokio - opracował: H. Janowski.

MKOl nadal dzierży mocno sprawy Igrzysk

WORLD SPORTS

Międzynarodowy Komitet Olimpijski zgniótł wszelkie usiłowania międzynarodowych federacji sportowych w kierunku ich mocniejszych wpływów na losy Igrzysk Olimpijskich. Dokonał tego jeszcze przed podjęciem decyzji wyboru miejsc Igrzysk na rok 1972 -

podczas Kongresu kwietniowego w Rzymie (pisze korespondent United Press International). Jeżeli jednak wspomniane federacje miały jakieś poważniejsze iluzje w tym zakresie, musiały przeżyć z tego powodu poważny wstrząs. Okazało się bowiem szybko, że Olimpiady będą przebiegać zgodnie z życzeniami MKOl przy - powiedzmy to jasno - małej pomocy ze strony federacji.

Prezes Avery Brundage i jego Biuro Wykonawcze MKOl uczyniły to bardzo wyraźnie jeszcze w pierwszych spotkaniach z przedstawicielami federacji przed rozpoczęciem Kongresu. Nie raz, ale trzykrotnie znaleźli się oni w kolizji z Dyrektoriatem.

"Tylko my jesteśmy upoważnieni do przyznawania prawa organizacji Igrzysk i ustalenia ich programu" - powiedział przedstawicielom prasy pan Brundage. "Federacje są naszymi agentami w zakresie technicznej organizacji zawodów, ale tylko te sprawy są pozostawione do ich współdziałania.Mamy jeszcze wiele innych spraw do rozważenia. Wszystkie federacje mają różne punkty widzenia, z różnymi żądaniami w zależności od rodzaju sportu. Na przykład cóż mogą wiedzieć lekkoatleci o potrzebach pływaków?".

Drugą odprawę przeżyły federacje, gdy usiłowały przeforsować w Meksyku w 1968 roku pełny 21-dyscyplinowy program. - "Poinformowałem ich, że szanuję ich interesy, ale niestety decyzje leżą w kompetencji MKOl.Jest to naszym wyłącznym prawem" - powiedział pan Brundage.

Trzecie uderzenie przyszło, gdy federacje zażądały całkowitego przekazania na ich konto wpływów telewizyjnych z Igrzysk. Pan Brundage wyjaśnił, że z Igrzysk w Meksyku wpłynie ponad 30 tys. funtów z czego połowa przejdzie do kasy MKOl. Przyznał, że interes z meksykańską TV jest złym interesem i że w przyszłości trzeba będzie tę sprawę załatwić inaczej.

W międzyczasie Brundage z zapałem walczył o utrzymanie Meksyku jako miejsca Olimpiady 1968. "Igrzyska są udziałem

całego świata, a do niego przecież należy i Meksyk. Nie jest zadaniem Igrzysk uzyskiwanie rekordowych rezultatów, ale udzielanie ich każdej z części świata, położonej wysoko czy nisko, na ziemi suchej czy mokrej, leżącej na północy, południu, wschodzie czy zachodzie". Przyznał, że w konkurencjach wytrzymałościowych będą gorsze wyniki, ale nie spodziewa się aby start był szkodliwym dla zdrowia.

Jednym z ostatnich czynności markiza Exeter, jako wiceprezesa MKOl był nacisk na ograniczenie okresu aklimatyzacji w terenach wysokich do 6 tygodni. W rezultacie doczekał się ograniczenia do 4 tygodni w ciągu ostatnich 12 tygodni przed Olimpiadą. Lekarze twierdzili, że jakakolwiek aklimatyzacja dokonana na parę tygodni przed Igrzyskami nie przyniesie rezultatu,gdyż przystosowania do wysokości nie zachowuje się na dłużej. Dlatego delegaci uważali że przyjęte ograniczenie jest słuszne.

Kiedy Kongres przeszedł potem do obrad przy zamkniętych drzwiach, za którymi znalazło się 180 korespondentów prasy, TV i radia, ci ostatni cierpieli jak zwykle na skutek ignoracji jakiej doznają przy każdym Kongresie. Z początku Brundage przeciwstawiał się spotkaniom z prasą po każdym rannym i popołudniowym posiedzeniu, ale w końcu ustąpił. Kiedy doszło do momentu głosowania na miejsca Igrzysk 1972 sama prasa poddała sugestię aby zamknąć delegatów w sali konferencyjnej do czasu podliczenia wyników, aby uniknąć nieporozumień na skutek takich czy innych informacji uzyskiwanych przez wymykających się z sali delegatów.

Jak zwykle MKOl wykręcił się od załatwienia niektórych spraw, jak na przykład przesunięcia pewnych dyscyplin z Igrzysk Letnich do Zimowych. Było to już dyskutowane w roku ubiegłym, ale znów przełożono debatę na ten temat do roku 1967 do Teheranu. Wydaje się jednak, że i tam nie znajdzie ta sprawa rozwiązania czekając na rok 1976, jako że Monachium jest niezwykle zainteresowane popularnymi na jego terenie sportami: podnoszeniem ciężarów i zapasami.

Ostatecznie na Igrzyska Zimowe wybrano Sapporo (Japonia) wbrew zabiegom kanadyjskiej miejscowości Banff, która w ostatniej chwili przegrała szanse z uwagi na rezerwat jaki się znajduje na terenach ewentualnej Olimpiady. Wprawdzie Igrzyska miały by miejsce na mniej niż 1% powierzchni Parku Narodowego, ale MKOl był głuchy na te wyjaśnienia. Japonia odniosła zwycięstwo z powodu fantastycznej organizacji Igrzysk w Tokio i na skutek długich i usilnych zabiegów "kurierów" rozesłanych po całym świecie w celach wpajania w umysły kongresmenów, że najlepszym miejscem będzie Sapporo.

Nieubłagana postawa niektórych państw afrykańskich i wschodnio-europejskich w odniesieniu do Afryki Południowej, została nieco stonowana, wobec pewnych kroków poczynionych przez Unię Południowo Afrykańską. Wprawdzie wniosek Brundage, który w towarzystwie dwóch członków NKOl Afryki wizytował Unię, aby zawiesić NKOl Południowej Afryki na dalszy rok został milcząco przyjęty, ale niemniej propozycja Południowej Afryki, aby powołać komisję w składzie 50% kolorowych członków i 50% białych, dla wytypowania ekipy olimpijskiej tego kraju, uznany został za poważny krok naprzód. W tej sytuacji wołanie Nigerii i kilku innych państw afrykańskich o usunięcie Południowej Afryki z MKOl nie zostało poparte, a Brundage powiedział, że ideałem polityki MKOl jest "przytrzymywać", a nie "wykopywać" kogoś.

Kongres ponadto postanowił:

.... zabronić zawodnikom uczestniczącym w defiladzie na ceremonii otwarcia Igrzysk, zabierania ze sobą aparatów fotograficznych dla utrzymania porządku w kolumnie.

.... Zatwierdzić Holendra urodzonego w Indonezji, 50-letniego Johanna Westerhoff, na stanowisko Sekretarza Generalne-

go MKOl, które to stanowisko nie było obsadzone przez 9 miesięcy.

.... ograniczyć limit wieku dla nowych członków do 72 lat. Wybrano z Hiszpanii Juana Samaranch, Dr Heinza Schoebela - lat 52, prezesa NKOl NRD, 51-letniego księcia Jerzego Hanowerskiego, wuja członka MKOl króla greckiego Konstantyna, oraz 54-letniego Georga von Opel, prezesa NKOl NRF.

kierunek Meksyk 68 POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI

4/66

Akcja trwa!

Znane porzekadło o "słomianym zapale" Polaków raz jeszcze zostało absolutnie zdewaluowane na froncie akcji Funduszu Olimpijskiego. Masowy odzew na hasła rzucone z okazji "Dnia Olimpijczyka", napływające w dalszym ciągu wieści z całego kraju świadczą nie tylko o głębokim przywiązaniu i gorącym poparciu idei olimpijskich przez całe nasze społeczeństwo,ale i systematycznym włączaniu się do akcji FO. Listy i wpłaty na Fundusz nadchodzą od szkół podstawowych, liceów,zakładów pracy, placówek spółdzielczych, organizacji społecznych. Apele młodzieży harcerskiej ze Sławna, gdzie utworzony został konsekwentnie pracujący "Szkolny Komitet Funduszu Olimpijskiego - Meksyk 68" (młodzież z powiatu sławeńskiego zebrała już 5000 zł, a do końca br. pragnie zebrać drugie tyle), harcerzy i uczniów przy Technikum Mechanicznym i Szkoły Zawodowej w Dębicy, szkoły podstawowej w Zalesiu i Liceum Ogólnokształcącegó z Milejowa - zostały podjęte przez młodzież szkolną w całym kraju, manifestującą swój zapał i wkład w olimpijskie dzieło.

W dalszym ciągu trwa również akcja podjęta przez redakcję pisma "Rzemieślnik", mająca na celu objęcie pełnego krajowego patronatu nad olimpijskim startem Norberta Ozimka. Do tej pory wpłaty różnych placówek rzemieślniczych urosły do 15 000 zł.

Spółdzielcy zadeklarowali poważną wpłatę na FO w wysokości 3 500 000 złotych, a ponadto będą wpłacali na konto FO 1 procent swoich nadzwyczajnych zysków, co jak się oblicza, powinno przynieść ok. 7 000 000 złotych!

Owocna wizyta

Energiczny, pełen pomysłów i idei działacz Komitetu FO adwokat Jerzy Bogobowicz przebywał w kwietniu i maju służbowo w Stanach Zjednoczonych, gdzie udał się towarzysząc naczelnemu dyrektorowi Banku PKO S.A. mgrowi Zbigniewowi Masłowskiemu. Korzystając z chwili wolnego czasu oraz niezwykle gorącego poparcia mgra Masłowskiego, który jest rzecznikiem idei olimpijskiej i oddanym patriotą polskiego ruchu olimpijskiego, mec. Bogobowicz przeprowadził wiele rozmów w sprawach FO. Rozmowy te i spotkania z polonijnymi działaczami FO były niezwykle owocne:

- Pekao Trading Corporation w Nowym Jorku objęła pełny, 1000-dolarowy patronat nad meksykańskim startem Ireny Kirszensztein w Meksyku;
- Linen Trading Inc. w Nowym Jorku objęła pełny, 1000-dolarowy patronat nad nieokreślonym jeszcze zawodnikiem polskim na Meksyk;
- Firma Amerpol Enterprise Films Corp. w Detroit, której właścicielem jest p. Harry Kujtkowski, objęła 300-dolarowy patronat. najchętniej nad jedną z polskich zawodniczek na Meksyk;
- Polonijna radiostacja "Voice of America" (właścicielem jej p.mgr Józef Migała, o którym już pisaliśmy w naszym biuletynie), objęła 300-dolarowy patronat nad polskim zawodnikiem. P.Migała oczekuje na film "Pamiętnik z Tokio" po wyświetleniu którego w swojej sali kinowej spodziewa się wzniesienia dalszych wpłat zebranych podczas projekcji;

- Firma Intercontinental Travel Ltd z Chicago,której właścicielem jest p.Tadeusz W.Bielobradek, objęła 300-dolarowy patronat nad jednym z polskich olimpijczyków;
- P.Bronisław Wegiel (także o nim już pisaliśmy) ze Springfield, potwierdził objęcie przez siebie 300-dolarowego patronatu i dokonał pierwszej wpłaty w wysokości 100 dol.

Tak więc spotkania "przy okazji" przeprowadzone przez mec. Bogobowicza zapewniły już Funduszowi 3 000 dolarów, a wszystko wskazuje na to, że ziarna olimpijskiego zapału rzucone przez naszych bankowców na terenie Stanów Zjednoczonych będą wydatnie owocować w najbliższej już przyszłości.

Na Stanach Zjednoczonych się nie skończyło,gdyż droga pp. Masłowskiego i Bogobowicza wiodła także przez Kanadę.Tam podczas spotkania z ambasadorem Polski, p. Zygfrydem Wolniakiem, potwierdzona została inicjatywa polskich placówek objęcia 300-dolarowego patronatu. Ponadto Pekao Trading Company Limited z Kanady zaoferowało patronat w kwocie 500 dolarów kanadyjskich nad polskim zawodnikiem na Meksyk. Piękny ten gest połączony jest ze zbiórką dealerów Pekao Trading Company,którzy zebrali dotychczas 783 dolary kanadyjskie (na Tokio z tego samego źródła wpłynęło 900 dol.). A oto wykaz dealerów,którzy czynnie włączają się do naszej akcji FO na Meksyk i Grenoble)(w nawiasach podajemy ich wpłaty na Tokio):

Gazda Pharmacy, K.Ambroziewicz z Hamilton — 50 dol/75/, Bajka, p. E.Jung z Montrealu - 5(5), p. M.Borsuk z Hamilton - 5, Caniaga Co, p. R.R.Battaglia z Toronto - 100(100), p.Stanley Chadała z Windsoru - 5, p. M.E. Chomicki z Fort Wiliam - 10, p. Nestor W.Chtiej z Vancouver - 15(10), p. E.J. Dechert z Calgary - 5, Foreign Trade, p. Jerzy Stolfa z London - 25(25), Queen Pharmacy, p. A.Gawrońska z St.Catharines - 5(5), p. D. Gerych z Winnipeg - 10, High Park Travel Centre, p. J. Łucki z Toronto - 20, p. H. Horbik zbTimmins - 10, p. J. Jabłecki z St.Catharines - 10, Janique Trading Co, p. E.Nawrot z Edmonton - 100(100), p. A. Jankowski z Montrealu - 25(100), Batory Travel, p. M. Jarema z Montrealu - 25, p. Czesław Jedliński z Windsoru - 10(10), Jurad Reg'd z Montrealu - 20, p. C.P. Kamieński z Winnipeg - 25, Kazan Trading, Co, p. S. Kinastowski z Kitchener - 10(10), p.W. Kowal z Brantford - 25,

Vatra, p. St.Lemański z Winnipeg - 20(15),p.J.Misztak z Oshawy - 10(10), p. K.Paczkowska z Ottawy - 50(50), p. T.Piekarz z Toronto - 20, Polish Canadian Information Bureau,p.L.S.Garczyński z Toronto - 35(100), p.H.Prus-Więckowska z Calgary - 10, p. J. Sikora z Sudbury - 10, Silesia Trading Co, p. M.Kinastowski z Welland - 10(10, p. A.Smoszyńska z Hamilton - 2(10), p. J.Solarski z Toronto - 25(25), Społem Co, p.W.Mazur z Toronto - 16(16), Syrena Travel Agency, p. M.Nicowski z Toronto - 25(25), Vega Overseas Service, p. E.Janicki z Winnipeg - 25(50), Persopol, p. A.Walczak z Vancouver - 10(100), pracownicy Pekao Trading Company (49).

Razem więc 783 dolary przy zbiórce jeszcze niezakończonej, która rokuje zgromadzenie pełnego 1000-dolarowego patronatu.

Stanley Górnicki z N.Jorku odpowiada na apel dra Juliana Godlewskiego!

Na początku roku 1965 odwiedził siedzibę PKOl w Warszawie znany działacz społeczny, kulturalny i sportowy dr Julian Godlewski, zamieszkały stale w Zurychu. Podczas wizyty dr Godlewski zadeklarował objęcie pierwszego pełnego 1000-dolarowego patronatu nad jednym z naszych młodych szermierzy na Igrzyska Olimpijskie w Meksyku. Przy okazji dr Godlewski zaapelował do rodaków na całym świecie, aby popierali akcję Funduszu Olimpijskiego, ze względu na jej szlachetne cele jak i znaczenie propagowania osiągnięć polskiego sportu i przyczynianie się do rozsławiania imienia Polski.

W odpowiedzi na apel dra Godlewskiego nadeszła do PKOl wiadomość, a potem wpłata 1200 dolarów, tytułem patronatu nad jednym z reprezentantów Polski na Meksyk. Patronat ten podjęty został przez naszego rodaka, mieszkającego w Stanach Zjednoczonych (Bronx, N.Y.), Stanleya Górnickiego.

Berlińscy Polacy nie będą gorsi

P.Leo Kaczmarek, Polak zamieszkały w Berlinie Zachodnim, od wielu lat zadziwia swoją stałością w przesyłaniu niemal co

miesiąc, przeważnie 10-markowych wpłat na FO,przeznaczając je na roztoczenie opieki nad młodym polskim pięściarzem. Przy okazji p. Kaczmarek, który jest zapalonym kibicem polskiego sportu, nadsyła swoje uwagi na różne tematy, dzieli się spostrzeżeniami, zachęca do jeszcze intensywniejszej pracy i wyraża wdzięczność naszym sportowcom, którzy tak często dostarczają mu, staremu emerytowi - jak sam siebie nazywa - wiele radości swymi osiągnięciami.

Ostatnio p.Kaczmarek, którego pasja nie pozwala mu ograniczać się do osobistego wkładu w rozwój FO, powiadomił nas, że na zebraniu Stowarzyszenia Polaków w Berlinie po raz pierwszy mówiło się o akcji Funduszu Olimpijskiego i członkowie Stowarzyszenia wraz ze swym prezesem podjęli uchwałę, iż Polacy z Berlina Zachodniego pobiją pod względem zbiórki na FO wszystkie inne miasta niemieckie.

Życzymy powodzenia!

Bramkarz Wisły nie zapomniał o Krakowie!

Były bramkarz krakowskiej Wisły, w latach powojennych znany także jako trener polonijnego zespołu "Varsovia", p. Stanisław Gerula z Londynu, objął patronat nad olimpijskim startem reprezentantki Krakowa, Jarosławy Biedowej, oferując na ten cel 300 dolarów.

Szwecja nadal aktywna

Polonia w Szwecji nadal wykazuje aktywność w popieraniu akcji FO. Ostatnio nadeszły wpłaty od p.Władysława Maltańskiego z Falun - 450 koron, p. Kazimierza Galanta z Norrkoeping - 600 koron, natomiast p. Tadeusz Berezowski z Halmstad informuje, że powstała tam sekcja Komitetu Olimpijskiego, przy współpracy małżeństwa Johansson i Kowalkowskich. Na liście ofiarodawców figuruje już 18 osób a wysokość wpłat osiągnęła 1000 koron.

New Britain także!

W New Britain powstało Koło Polskiego Komitetu Olimpijskiego - informuje p. Kazimierz Henclewski. Wszyscy członkowie Koła zobowiązali się wnosić na rzecz Funduszu po 50 centów tygodniowo, a w tej chwili zebrali już 700 dolarów.P.Henclewski jest przekonany, że do 1968 roku suma ta poważnie wzrośnie.

Boston zgłasza akces!

Powstałe przed wielu laty w Bostonie Koło Przyjaciół Polskich Olimpijczyków, działające pod egidą redaktora naczelnego "Gazety Polonii", p. Karola T.Jaskólskiego,znacznie zaktywizowało swoją działalność i ma na swym koncie 150 dolarów.

Wizyty w PKOl

W ostatnim czasie siedzibę PKOl przy ul.Frascati 4 w Warszawie odwiedziło wielu przyjaciół Funduszu. Gościliśmy więc p.Mieczysława Bułata z Malmoe (Szwecja), który przy okazji wpłacił 400 koron, pp. Zofię i Folke Lundquistów z Lund (Szwecja), którzy ofiarowali 130 koron, p. Mariana Krajewskiego z Sudbury (Kanada), który dokonał wpłaty 25 dolarów w imieniu oddanego działacza olimpijskiego p.Zdzisława Klimka, p.Harry Kujtkowskiego z Detroit, który na pamiątkę swego pobytu pozostawił czek na 300 dolarów, mieliśmy także przyjemność gościć po raz wtóry wspomnianego powyżej dra Juliana Godlewskiego z Zurychu oraz p.Tadeusza Beczaka z Chicago.

Jeden z wielu

Na adres PKOl w Warszawie nadchodzi tysiące listów z całego świata, w których Polacy deklarują swoje poparcie dla olimpijskiego idei i manifestują swoje przywiązanie do Kraju. Oto jeden z takich listów, nadesłany przez p. Bolesława Spy-

chaja, marynarza, mieszkającego stale w Londynie a piszącego ten list z Casablanki:

"Pięknie i serdecznie dziękuję za egzemplarz wydawnictwa albumowego "Na olimpijskim szlaku", również za listy i pozdrowienia. Album sprawił niespodziankę i wielką przyjemność.Upominek o wielkiej wartości dla mnie, który cenię sobie bardzo wysoko.

Jesteśmy już prawie w drugiej połowie okresu przedolimpijskiego. Wytknięte zostały kierunki, postawione zadania, praca więc wre, trust mózgów Polskiego Komitetu Olimpijskiego działa. Wierzę głęboko, że wysiłek ten będzie bardzo owocny i przyniesie wspaniałe rezultaty.

Nie chciałbym pozostać na przysłowiowym szarym końcu - proszę liczyć na moją współpracę. Może nie będzie ona bardzo efektowna ze względu na zbyt krótkie postoje w portach i pobyt na lądzie, niemniej jednak coś przecież można zrobić. W myśl starej zasady "do grosza grosz". Współpracę tę będę traktował jako zaszczyt i obowiązek. Uważam zresztą,że powinna ona być wyrazem postawy,jako każdy z nas za granicą winien przyjąć wobec biało-czerwonej flagi, która tak pięknie i tak wiele razy pięła i wznosiła się na masztach, na wielu olimpijskich stadionach świata...".

Materiały w komplecie

Komitet Funduszu Olimpijskiego zawiadamia, że wszystkie zaplanowane materiały służące naszej akcji na rok 1968,są już w posiadaniu Komitetu. Chodzi o honorowe odznaki złote i srebrne, składankę medalowo-dyplomową, plakietki samochodowe, albumy, plakaty i foldery.